Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 179. Piątek dnia 8 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Min. Skrzyński reorganizuje.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister spraw zagranicznych Skrzyński odwołał z Londynu radcę legacyjnego **p. Ciechanowskiego i mianował go naczelnikiem wydziału ogólnego departamentu politycznego** w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Równocześnie p. minister podpisał nominację **Dr. Badera na naczelnika wydziału zachodniego i Juljusza Łukasiewicza** na naczelnika wydziału wschodniego z równoczesnem pozostawieniem go jako radcy legacyjnego przy delegacji w Lidze Narodów. Zastępcą jego został mianowany **p. Stanisław Jankowski.**

P. GRABSKI PRZERYWA URLOP.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą, że premier Grabski **skróci** swój pobyt w Małopolsce (w Kossowie) i w najbliższych dniach przybędzie do Warszawy.

Protest kongresu górniczego.

przeciw łamaniu 8-godzinnego dnia pracy przez Niemcy.

Praga. (PAT.) W drugim dniu obrad XXVI-go międzynardowego kongresu górników obradowano m. i. nad punktem dotyczącym czasu pracy w górnictwie. Referat wygłosił delegat Anglji, który wskazał na usiłowania czynione w ostatnim czasie przez niemieckich i polskich przesiębiorców górniczych w celu przedłużenia dnia pracy. Delegat zgłosił rezolucję **zwracającą się przeciw tym usiłowaniom i wzywającą organizacje górnicze wszystkich państw do przeciwdziałania wszelkimi środkami próbom przedłużenia dnia pracy w górnictwie.** Delegat wskazał m. i. na to, że przedłużenie czasu pracy w górnictwie w Niemczech kryje w sobie to niebezpieczeństwo, że również w innych państwach czynione będą usiłowania przedłużenia czasu pracy.

Przyjęto rezolucję, **w której kongres wyraża niemieckim i polskim górnikom sympatię w walce o ich prawa pracy.**

Warszawa. (Telef. wł.). W dniu 5 sierpnia wyjechał do Paryża naczelnik wydziału ekonomicznego p. Stefan Królikowski w celu **pertraktowania z rządem francuskim w sprawach rolniczych.**

Pr. III. 96/24/2.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 174 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu“ z daty Kraków, dnia 2 sierpnia 1924 artykułu, tudzież jego napisu „Sztandar 6 listopada nad Krakowem“ zawierają przedmiotową istotę występku z § 300 i 302 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu i jego napisu, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule tym autor usiłuje przez wyszydzanie rozstrzygnienia władz w powadze poniżyć i wzywa mieszkańców państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw — co stanowi występek z § 300 i 302 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, Oddział III.

Kraków, dnia 4 sierpnia 1924.

(Podpis nieczytelny).

Bajki o legendzie.

Cały ten reklamowy hałas, urządzany corocznie 6 sierpnia przez koła lewicowo-enkaenowe, uderza w próżnię. W społeczeństwie nie odpowiada mu żadne cho. Inicjatorowie obchodów pragną za wszelką cenę stworzyć naokoło tej rocznicy jakąś „legendę“, a ponieważ rzeczowego materjału dla legendy niema, więc braki zastępuje się krzykliwą reklamą i fałszywym, reporterskim patosem. Na miasto wyjeżdża się dwie muzyki, Piłsudski jedzie do Lwowa lub Lublina, a Fr... lub Wodzinowski przemawia w teatrze. Tak mniejwięcej wygląda ceremoniał doroczny „legendy“.

Autorowie tych obchodów nie są dobrymi psychologami, nie mają również zmysłu historycznego. W przeciwnym razie wiedzieliby, że legendy się nie robi, gdyż ona sama się tworzy. Wiedzieliby również, że w okresie wielkich wypadków dziejowych taka próba sztucznego wyolbrzymienia tego, co nie było nawet wielkiem, wywołać może jedynie uczucie śmieszności... I zrozumiał to już „Czas“, gdyż w ostatnim artykule wstępnym wejście strzelców do Królestwa 6 sierpnia 1914 r. nazywa „błędem ze stanowiska rozumowo-politycznego“, „odruchem uczucia polskiego“, „czynem niewątpliwie rozpaczliwym i beznadziejnym“ i wkońcu zapewnia swych czytelników że już „odbiegł od bezgranicznego uwielbienia, jakiem dzień 6 sierpnia otoczony jest w kołach będących głównymi jego aktorami lub do nich zbliżonych“.

Tegoroczny 6-ty sierpnia po rzezi ułanów

przez bojówki wołające: „Niech żyje Piłsudski“, po procesie, w którym zasiadało kilku strzelców na ławie oskarżonych i po uwalniającym werdykcie — 6-ty sierpnia obchodzony głównie przez tęsamą PPS., która dźwiga na sobie odpowiedzialność za 6-ty listopada, jest już tylko świętem partyjnem szczupłej i wyodrębnionej grupy. Okrzyki: „Niech żyje Piłsudski“, wznoszone znowu w naszem mieście, słyszeliśmy 6-go listopada i wiemy, co one oznaczają... Gdybyśmy nawet chcieli zapomnieć, przypomną je nam groby zamordowanych żołnierzy.

Bezpośredni wpływ wymarszu strzelców przejawił się w stworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego (Enkaenu) i Legjonów. „Czas“ ma zupełną słuszność, twierdząc, że „czyn z 6-go sierpnia“ akcję polskich polityków austrofilskich pokrzyżował i utrudnił. Gdyby nie było pod Kielcami przeszło 1000 strzelców, mogliby ci politycy uzyskać od Austrji jakieś obietnice i koncesje polityczne czy wojskowe, w zamian za pomoc, jakąby państwom centralnym mogli ofiarować (np. za wywołanie powstania w Królestwie). Wobec jednak „wypowiedzenia wojny“ Rosji przez Strzelców i Piłsudskiego wiedeńskie Koło Polskie straciło z ręki ten jedyny atut polityczny i musiało udzielić Niemcom i Austrji swojego poparcia bez jakiejkolwiek gwarancji, lub jakiegokolwiek zapewnienia. W ten sposób p. Piłsudski zaszkodził swym nieprzemyślanym czynem tej orjentacji centralnej, której sam hołdował.

Utworzenie Legjonów było błędem jako czyn polityczny, t. j. jako bojowe ustawienie się na froncie niemieckim. Odpowiedzialność za ten czyn ponoszą jednak politycy, nie żołnierze. W szeregach legjonowych panował oczywiście duch inny, niż w kołach polityków enkaenowych. Okazało się to jaskrawo po wycofaniu się Rosji z wojny. Politycy, zniepraw ieni, niedołężni i zahipnotyzowani rzekomą niezwyciężalnością Niemiec, „budowali“ dalej „Polskę“ przy pomocy Berlina, ale żołnierze odmówili swej współpracy. Szczypiórno, Benjaminów i Kaniów były ostatecznem zerwaniem z tą polityką fałszu i głupoty. Politycy pozostali dalej przy swej linji, i nic dziwnego: oni nie doznali żadnego zawodu, gdyż od samego początku wiedzieli, że w sojuszu z Niemcami nie dojdzie się do Polski niepodległej. Ale żołnierz, oszukiwany przez nich, wierzył w niepodległość i gdy tę wiarę stracił, odrzucił karabin.

Możemy dzisiaj, po rozważeniu wszystkich pro i contra stwierdzić, że błąd polityczny „czynu z 6-go sierpnia“ nie był zbyt wielki, gdyż społeczeństwo polskie w Królestwie do niego się nie przyłączyło. Ruch legjonowy nie postawił nawet znaczniejszej części Polski w obozie antykoalicyjnym i możliwą się stała potem akcja wojskowa i polityczna Komitetu Polskiego w Paryżu. Nawet w samej b. Galicji, a zwłaszcza w Krakowie kierunek ententofilski już od roku 1915 miał ogromną przewagę. Nasz dziennik (za redakcji p. Romana Woyczyńskiego) był tej opozycji przeciw zaślepieniu enkaenitów publicystycznym wyrazem i zawsze z dumą będziemy wspominali ten — jak się wyraził ś. p. A. Chołoniewski — „taniec wśród mieczów“, jakim była w ówczesnych warunkach cenzuralnych walka „Głosu Narodu“ z głupotą i oszustwem germańsko-polskiej orjentacji.

Błędowi sierpniowemu należy przeciwstawić jednak zasługę, która uwypukliła się szczególnie po zawarciu pokoju. Ruch legjonowy przez to, że był nikłym mimo poparcia Mocarstw Centralnych, stał się wybornym dla Paryża i Londynu barometrem antyniemieckiego usposobienia Polaków. Z drugiej zaś strony przypominał on głośno światu zbrodnię Rosji wobec polskiego narodu i protestował przeciw uciskowi. Niewątpliwie ten głos w chórze polskim, jaki w latach 1914—18 wołał do Europy o sprawiedliwość, był także potrzebnym... Nawet zdecydowany przeciwnik orjentacji niemiecko-polskiej może dzisiaj przyznać, że dobrze się stało, iż w tej wojnie, która wyzwoliła Polskę, był także taki oddział polskich żołnierzy, który — nie zważając na wskazania polskiej racji stanu — bił się z Rosją w imię niezałatwionych z nią porachunków. Była to młodzież niepolitykująca i nieliczna i tak być powinno. Źle się tylko stało, że z walk tych, które były potrzebą naszego uczucia i naszego honoru, próbowano zrobić (na szczęście bezskutecznie) polityczną wojnę Polski sprzymierzonej z Niemcami przeciw Rosji sprzymierzonej z Ententą. Ale to już jest błąd i wina polityków, nie żołnierzy.

Tak wygląda prawda polityczna o 6-tym sierpnia. Niema tu miejsca na legendę, ani na gloryfikację. Wymarsz 6-go sierpnia był przejawem patrjotyzmu młodzieży, ale jako krok polityczny był błędem zarówno ze stanowiska jednej, jak i drugiej orjentacji. Gdyby nie wywołał Legjonów i NKN-u, miałby piękną kartę, jako protest zbrojny polskiej młodzieży przeciw jednemu z zaborców. Jednak jako czyn postawiony na froncie armji Wilhelma II i arcyksięcia Fryderyka i na froncie dyplomatycznym Bethmana-Hollwega i Berthold'a osłabił ten czysty charakter polskiego protestu. Strzeżmy się gloryfikować polityczne błędy lub piękne, uczuciowe porywy. Dzień 6-go listopada był jednym i drugim. Legenda rodzi się z prawdziwej wielkości. Dnia 6-go sierpnia, jeśli się go rozważa z 16 sierpnia, dniem powstania NKN-u, wystąpiły tylko polskie wady i polskie zalety. Wady większe, niż zalety...

Nie będzie legendy!

Nowa nota polska do Sowietów
w sprawie uwolnienia aresztowanych urzędników delegacji polskiej.

Warszawa. (PAT.) **Dnia 24 lipca b. r. zostali aresztowani na ulicy Leningrodu eksperci delegacji polskiej** do mięszanej komisji specjalnej prof. Sochanicki i urzędnik tej deleg. **Stanisławski.** Sowieckie władze bezpieczeństwa **dopiero na trzeci** dzień zawiadomiły o powyższem aresztowaniu kierownika leningrodzkiego poselstwa polskiego ks Usstawa.

Po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu charge d'affaires polski w Moskwie Wyszyński **założył protest w komisarjacie ludowym dla spraw zagranicznych.** Ponieważ Sochanicki i Stanisławski **nie zostali pomimo to zwolnieni,** minister spraw zagranicznych **dnia 2 sierpnia b. r. zażądał w kategorycznej formie od posła SSSR.** w Warszawie Oboleńskiego **natychmiastowego wypuszczenia ich na wolność.**

Bandy miały wzniecić powstanie białoruskie na kresach.

Warszawa. (AW.) Według „Echa Warszawskiego“ śledztwo, które przeprowadziła władza administracyjna, **wykazało, iż bandy miały za zadanie wzniecić powstanie wśród ludności białoruskiej, które z kolei doprowadziłoby do proklamowania i wcielenia tej części Polski do Białorusi sowieckiej.**

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY ZDAJE RELACJĘ.

Warszawa. (Telef. wł.) W Warszawie przebywa **gen. Rydz-Śmigły,** który po odbyciu przeglądu na odcinku Stołpce, **weźmie udział w posiedzeniu komitetu politycznego** Rady ministrów, gdzie zda relację z przeglądu.

Pościg za 2 plutonami bandy.

Warszawa. (AW.) Według ostatnich wiadomości ze Stołbiec, dwa plutony bandy dywersyjnej **kryją się po lasach i przypuszczać należy, że zostaną przyłapane, gdyż odcinek granicy naprzeciw Stołbiec został szczelnie obsadzony przez policję i wojsko. Jeden pluton przeszedł w środę rano granicę sowiecką, porzuciwszy po drodze dwa karabiny maszynowe, amunicję i zagrabione mienie.** Poza tem zdobyto na bandytach **trzy karabiny maszynowe, 22 karabinów ręcznych, granaty, pyroksylinę i kilka tysięcy naboi.**

Warszawa. (AW.) Specjalny wysłannik „Rzeczypospolitej“ donosi ze Stołbiec: Na skutek obławy urządzonej przez ułanów **aresztowano nowych sześciu uczestników napadu, czyli że razem ujęto już ośmiu. W oddziale przeznaczonym do napadu było 70 procent żołnierzy czerwonej armji.**

Przy przejściu granicy przez oddział grała orkiestra bolszewicka. Polacy schwytali dwóch więźniów, wypuszczonych w Stołbcach przez bandytów. Zmarł siódmy policjant, raniony przez bandytów. We wtorek w Stołbcach odbył się pogrzeb żyda, sekretarza tartaku, zamordowanego przez bandytów. **W pogrzebie wziął oficjalny udział starosta.**

Współpraca Niemiec z Koalicją zapewniona.

Uroczysta deklaracja kanclerza na plenarnem posiedzeniu konferencji.

Londyn. PAT.). We wtorek w południe odbyło się posiedzenie plenarne konferencji. Na początku posiedzenia Macdonald **przywitał się z delegatami niemieckimi przez podanie ręki.** Następnie ogłosił posiedzenie za otwarte i wskazał, że powołano delegatów niemieckich, **by wprowadzić w życie plan Dawesa.**

W odpowiedzi zabrał głos kanclerz **Marks i** wyraził podziękowanie Macdonaldowi za przyjemne słowa powitania, przyczem oświadczył, że **delegacja niemiecka ożywiona jest duchem pojednawczym i dobrej woli, aby żądanie doprowadzić do pomyślnego rezultatu.** Kanclerz przypomniał **oświadczenie rządu niemieckiego, że raport Dawesa stanowić może podstawę do uregulowania sprawy odszkodowań i uroczyście potwierdził tę deklarację.**

Następnie Macdonald oświadczył, że delegatom niemieckim **będzie wręczony tekst** postanowień, przyjętych przez sprzymierzonych. Delegaci niemieccy zechcą zbadać te postanowienia możliwie wcześnie i wskażą punkty odpowiedzi, poczem konferencja zbierze się ponownie, by omówić te punkty. Macdonald dodał, że chciałby, by prace konferencji **skończyły się w piątek.** Jestem zdecydowany — powiedział Macdonald — **nie wywoływać niepotrzebnych dyskusyj.**

Londyn. (PAT.). Stanowisko delegacji niemieckiej wywołało korzystne wrażenie.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu, że delegacja niemiecka zebrała się wczoraj o godzinie wpół do szóstej wieczorem **w swej głównej kwaterze w hotelu Ritz, celem zbadania przedłożonych jej przez Macdonalda uchwał trzech komisji, oraz celem sformułowania swych kontrpropozycyj.**

Jest możliwe, że delegacja pogląd swój wyrazi tylko w formie **ogólnych uwag,** zaś szczegóły pozostawi do załatwienia komisjom.

Pielgrzymka do Rzymu.

Z okazji „miłościwego lata“.

Poznań. (PAT) **Od ks. kardynała Dalbora, prymasa Polski, otrzymujemy następujący komunikat: Ojciec święty Pius XI ogłosił na rok 1925 „miłościwe lato“. Ze wszystkich stron świata ruszą pielgrzymki do Wiecznego Miasta. Dla zachowania porządku i łatwiejszego umieszczenia pielgrzymów rozporządziła Stolica Apostolska, aby z każdego kraju jedną tylko wspólną urządzono pielgrzymkę narodową. Stosownie do polecenia Stolicy Apostolskiej, powstał honorowy komitet pielgrzymki, do którego należą wszyscy arcybiskupi. Na czele komitetu wykonawczego stanął, wybrany przez Episkopat polski, ks. Dr Wojciech Tomaka, kanonik przemyski, były organizator pielgrzymki polskiej na Kongres eucharystyczny do Rzymu.**

Skoro między Polską a komitetem rzymskim nastąpi porozumienie co do czasu, w którym pielgrzymka polska będzie mogła przybyć do Rzymu i skoro będzie można podać mniej więcej, ile kosztować będzie podróż do Rzymu, oraz dziesięciodniowy pobyt w Wiecznem Mieście, nastąpią o tem ogłoszenia w gazetach.

Dookoła strajku na G. Śląsku.

Zaostrzenie się kursu wśród robotników. — Zdecydowana postawa organizacyj pracowników umysłowych. — Nowe próby interwencji ze strony rządu. — Ożywienie się działalności komunistycznej na G. Śląsku. — Wyjaśnienia rządu polskiego w M. B. P. w sprawie przedłużenia czasu pracy.

Według ostatnich informacyj o sytuacji na G. Śląsku wśród robotników daje się zauważyć **pewne podniecenie**, które podyktowane jest **chęcią zaostrzenia strajku**, celem szybszej jego likwidacji. Szczególne niezadowolenie budzi zbyt powolna — zdaniem ich — interwencja czynników miarodajnych. Wyrazem tego zaostrzenia się „kursu robotników" są wypadki wystąpienia przeciw robotnikom wykonywującym t. zw. konieczne prace w kopalniach, chociaż dotychczas roboty te mogły być spokojnie załatwiane. Rozdrażnienie **potęguje jeszcze drożyzna artykułów spożywczych.**

Co się tyczy wspomnianej interwencji władz miarodajnych, to delegat Ministerstwa pracy Dr Ulanowski odbywał **w poniedziałek i wtorek konferencje informacyjne** z przedstawicielami organizacyj robotniczych i pracowników umysłowych. Narady obracały się głównie koło motywów strajku. Dr Ulanowski, po zasięgnięciu informacji u przemysłowców, zda sprawę rządowi, który następnie zakomunikuje obu stronom swój punkt widzenia.

Jak donosi „Rzeczpospolita", oczekiwany jest nawet **wyjazd min. Darowskiego na Górny Śląsk, albo powołanie przedstawicieli obu stron do Warszawy, celem podjęcia bezpośrednich rokowań.**

Odpowiedź rządu ma nastąpić już w dniu dzisiejszym.

W konsekwencji zajętego przez siebie stanowiska, wszystkie związki pracowników przemysłowych sformułowały w poniedziałek swoje żądania, które przedłożyły rządowi. W postulatach tych znajdujemy m. i. żądanie rozszerzenia ustawy o radach załogowych w tym kierunku, aby członkowie rad załogowych mieli prawo wstąpienia do rad nadzorczych przedsiębiorstw.

Co się tyczy wspomnianego „strajku sympatycznego" pracowników umysłowych dla poparcia robotników, to — jak donosi „Katowitzer Zeitung" — **strajk taki jest już zasadniczo postanowiony**, organizacje czekają tylko na odpowiedź **rządu**, aby móc zająć odpowiednie stanowisko.

Przewlekanie strajku i wzrost niezadowolenia wśród robotników **wyzyskują komuniści**, którzy po chwilowem milczeniu, spowodowanem energicznem wystąpieniem władz, dają znowu znać o sobie. Tworzą więc bojówki, uprawiają propagandę zapomocą pism ulotnych, a **nawet próbują wskrzesić osławiony „komitet 21"**, który znalazł się ostatnio pod kluczem.

Sprawa częściowego przedłużenia czasu pracy na polskim G. Śląsku znalazła też swoje echo na forum Międzynarodowego Biura pracy. Rząd polski pospieszył wyjaśnić powody, jakie go skłoniły do wprowadzenia w życie wspomnianego rozporządzenia.

W piśmie, skierowanem do p. **Alberta Thomasa**, podaje rząd między innemi:

Zgodnie **z konwencją niemiecko-polską**, podpisaną w Genewie **dnia 15 maja 1922**, zasada 8-godzinnego dnia pracy była w całej pełni przestrzegana w części polskiej G. Śląska. Rząd niemiecki jednakże nie uważał się zobowiązany przez konwencję do utrzymania stanu ustawodawstwa społecznego, które sam ustanowił był na G. Śląsku. Jakkolwiek w myśl art. 2 rzeczonej konwencji, **Polska ma prawo wprowadzić do obowiązującego ustawodawstwa społecznego wszelkie zmiany, jakie Niemcy uznają za stosowne poczynić w niemieckiej części terytorjum plebiscytowego**, rząd polski nie chciał czynić użytku z tego prawa, przysługującego mu z tego artykułu, w nadziei, że zasada 8-godzinnego dnia pracy będzie przywrócona w Rzeszy w najbliższej przyszłości. Niestety, przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech dotychczas nie nastąpiło, a **oświadczenie przedstawiciela rządu niemieckiego**, mianowicie oświadczenie złożone przez niemieckiego delegata na 6-tej międzynarodowej konferencji pracy **nie pozostawia żadnej wątpliwości, że rozporządzenie z dnia 21 grudnia 1923 r. nie będzie uchylone w bliskiej przyszłości.**

W tych warunkach, i aby uniknąć całkowitego **wstrzymania pracy w przemyśle, szczególnie** w hutnictwie w polskiej części G. Śląska, rząd polski zmuszony był przyzwolić na takie unormowanie czasu pracy w hutach na G. Śląsku należącym do Polski, jakie zastosowane zostało w części niemieckiej G. Śląska.

Równocześnie jednak daje rząd polski wyraz nadziei, że zasada 8-godzinnego dnia pracy będzie utrzymana w drodze specjalnego porozumienia międzynarodowego przez powszechne ratyfikowanie konwencji waszyngtońskiej. Przy tej sposobności podkreśla rząd polski, że pierwszy przystąpiłby do tego rodzaju układu.

Podawane przez nas informacje **o nieudałych próbach wyzyskania strajku na G. Śląsku do strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem potwierdza w całej** pełni poniższa **depesza P. A. T.:**

Warszawa. (PAT) Propagowany **przez komunistów strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem nie powiódł się w zupełności.** Nawet w większości fabryk — co do których komuniści mieli największe nadzieje, **90 procent robotników oświadczyło się przeciw strajkowi, nie ufając obietnicom bolszewickim — w kopalniach część robotników podjęła pracę.**

Zjazd unionistyczny w Welebradzie.

Na zjazd dla pojednania schizmy słowiańskiej z katolicyzmem, odbywającym się w Welehradzie, przybyło do 350 uczestników, przeważnie z Czecho-Słowacji, Jugosławji i Polski. Główną uwagę zwraca udział przedstawicieli t. zw. rosyjsko-katolickiego obrządku, który w Pradze i Paryżu skupia sporą liczbę nawróconych na katolicyzm Rosjan. Na pierwszem zebraniu w dniu 31 lipca odczytano m. in. breve papieskie. Ojciec św. błogosławi prace kongresu, podjęte dla zjednoczenia chrześcijaństwa. Za szczęśliwą uznaje myśl zaproszenia przedstawicieli rosyjskiego prawosławia, którzy przez bezpośrednie zetknięcie się z katolickimi teologami będą się mogli przekonać o prawdziwej nauce Kościoła katolickiego.

Dotąd referaty z zakresu dogmatyki Cerkwi wschodniej i o Apostolstwie dzieła św. Cyryla i Metodego wygłosili: dr. Grivec, Klimenko, dr. Fuchs, O. Verchowskij, O. Sakać T. J. Na uwagę zasługują 2 przemówienia: red. Klimenki i O. Verchowskiego. Pierwszy, prawosławny Rosjanin z Paryża, dowodził, że główna różnica między Kościołem katol. a prawosławiem leży nie tyle w dziedzinie dogmatów, ile raczej we względach psychologicznych i politycznych. O. Verchowskij (nawrócony na katolicyzm, propagator obrządku rosyjsko-katolickiego wśród rosyjskiej emigracji w Czechach) znów mówił o metodach nawracania prawosławnych na katolicyzm.

W dniu 2 sierpnia O. d'Herbigny mówił o prawosławiu i stosunku bolszewików do niego. Zebranie na wniosek Arcyb. Precana przez prawosławie uczciło pamięć prawosławnych biskupów pomordowanych przez bolszewików. Z dotąd uchwalonych rezolucyj zasługuje na uwagę żądanie zatrzymania obrzędów starorosyjskich w nabożeństwie dla nawróconych Rosjan.

Wezwanie do wytężonej agitacji komunistycznej w Polsce.

Odezwa międzynarodówki moskiewskiej do komunistów polskich.

Moskwa. (AW.) Komitet Wykonawczy Międzynarodówki moskiewskiej **wydał odezwę do Polskiej Partji Komunistycznej.** Odezwa potępia działalność łączników Polskiej Partji Komunistycznej z Komitetem Wykonawczym, a zwłaszcza zwraca się **przeciwko komunistom: Warskiemu, Wedleckiemu i Kostrzewowej za to, iż fałszywie informowali komunistów polskich o stanowisku K. W.** i na gruncie sowieckim popierali opozycję RKP.

Przed polską partją komunistyczną — brzmi odezwa — stoi trudne zadanie **przygotowania mas do walki o dyktaturę proletarjatu** w Polsce. **Kryzys w przemyśle, bezrobocie, niezadowolenie włościaństwa z drożyzny produktów przemysłowych i ciężarów podatkowych, ruch rewolucyjny wśród włościan białorusko-ukraińskich (?) stwarzają sytuację, która wymaga od partji dużej intensywności pracy, rozmachu bojowego i jasno wytkniętej linji politycznej.**

Odpowiednie traktowanie kwestji agrarnej i narodowej umożliwi komunistom polskim obudzenie i wykorzystanie siły potencjonalnej, drzemiącej w masach chłopstwa. Komuniści polscy — kończy się odezwa — nie powinni zapominać, iż ruch rewolucyjny w Polsce stanowi pomost między Związkiem Sowieckim a dojrzewającą rewolucją w Niemczech.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych w Warszawie.

Warszawa. (AW.) Aresztowano na przystanku tramwajowym w Warszawie urzędnika oddziału warszawskiego „Wniesztorga", zamieszkałego w w lokalu misji sowieckiej w hotelu Rzymskim. **Aresztowania dokonał posterunkowy, który zauważył dwóch ludzi niespokojnie zachowujących się na przystanku.**

U aresztowanego znaleziono paczkę z odezwami komunistycznemi. Urzędnik sowiecki nazywa się **Kwiatkowski,** a drugi aresztowany **Pączkowski** odsiadywał już dwa lata w więzieniu za działalność komunistyczną.

Dymisja Primo de Rivery?

Paryż. (AW.). Havas donosi za Chicago Tribune, iż **dyktator hiszpański Primo de Rivera zamierza ze swem kolegjum ustąpić na rzecz konstytucyjnego rządu.**

Przyspieszenie konferencji M. Ententy.

Białogród. (PAT.). Jak donoszą pisma, najbliższa **konferencja małej Ententy ma się odbyć w terminie wcześniejszym, niż to pierwotnie przewidziano**, a to w tym celu, aby nowemu jugosłowiańskiemu ministrowi Marinkowiczowi dać możność nawiązania ściślejszego kontaktu z ministrami spraw zagranicznych pozostałych państw małej ententy.

Jeszcze o aferze Matteottiego.

NOWE REWELACJE P. ZAMBONIEGO.

Rzym. (PAT.). Na skutek głośnego listu Farinacciego prasa włoska znowu szeroko komentuje sprawę zabójstwa Matteottiego. Rewelacje gwałtownego posła **Cremony** są ostro krytykowane i ironizowane, tembardziej, iż do dzienników napływają **zaprzeczenia ze strony osób, przez Farinacciego wymienionych.**

Wielkie wrażenie wywarły informacje posła **Zamboniego**, który po przeprowadzeniu śledztwa na własną rękę, twierdzi, iż wykrył **fakt pochowania na jednym z cmentarzy trupa nieznanego człowieka z pominięciem zwykłych, a niezbędnych w takich razach formalności**. Pogrzeb miał miejsce **w 5 dni po zamordowaniu Matteottiego.** Prasa domaga się wydobycia tych zwłok, których miejsce pochowania **Zamboni** wskazuje **z największą dokładnością.**

Rzym. (AW.). W związku z rewelacjami Zamboniego, zarządzono ekshumację nieznanych zwłok, pochowanych na cmentarzu w Santo Verano w dniu 16 czerwca. Komisja sądowa stwierdziła jednak, **iż między zwłokami niema stanowczo zwłok Matteottiego.**

Rozpoczęcie rokowań w Mossulu.

Konstantynopol. (PAT.) Rząd angorski przesłał odpowiedź do Londynu **w sprawie ostatniej noty angielskiej w kwestji Mossulu** i równocześnie polecił tureckiemu pełnomocnikowi w Londynie **rozpoczęcie rokowań w tej kwestji z rządem angielskim.**

Treść tureckiej odpowiedzi jest wprawdzie trzymana w tajemnicy, przypuszczać jednak należy, że rząd turecki przy **pewnej ustępliwości ze strony Anglji ustąpi też w części ze swych żądań terytorjalnych.**

PLANY ZAMACHOWCÓW KŁAJPEDZKICH.

Berlin. (PAT.). Dzienniki zamieszczają **wiadomość o wykryciu spisku w Kłajpedzie przeciw Litwie. Sprawcami są nie działacze miejscowi, lecz przybysze. W związku z tem aresztowano 17 osób.** „Berl. Tagblatt" donosi, że uczestników planu **zamachu było około 500 i że chcieli oni rozbroić wojska litewskie.**

Antychryst.

Tragedja czy krwawa farsa?

(II). Wspomniany pisarz katolicki (Hertling) podaje, że myśl katolicka nie uznaje za przestępcę człowieka, co z głodu ginąc przestępuje prawo. Ale 6-ty listopada nie był wybuchem rozpaczy głodnych. To byłaby tragedja — na ławie sędziów zasiadać i głodnych sądzić, co przewinili rozruchem i buntem. Tam w tłumie byli i głodni, napewno byli. Ale w tych ciężkich przełomowych miesiącach, kiedy biskup krakowski ogłosił dzieło miłosierdzia nad głodnymi, czy byli w niem ci, co 6 listopada tłumowi przewodzili czerwonemi płachtami słów we krwi maczanych i w plwocinie, co przewodzili dobrze obmyślanymi sygnałami bratobójczej komendy? Oni nadużyli świętokradzko imienia głodnych, ci panowie, którzy albo nie są bolszewikami i w takim razie są obrzydliwie bezmyślni, grunt im przygotowując, albo nimi są i zmierzają faktycznie do tego, aby i Polsce zgotować ten przewrót, co w Rosji z piekielnej otchłani straszliwego głodu masowego wywiódł bestję ludożerczą, wywołał widmo — zaprawdę — Antychrysta.

Tam w tłumie byli i głodni. Ale nie głód wybił swoje piętno na tej rebelji: wieczorem dnia 6 listopada sklepy poza śródmieściem były otwarte i jakoś tłum nie rzucał się na nie. A przecież tam przedewszystkiem zaznaczyłby się rozruch głodowy. Nie, to był tłum „ideowy“. Tam byli głodni — ale dusza tłumu była nie siłą głodu, ale siłą idei „równości“ — nie tej idei równości, z której tryskają potoki miłosierdzia, troski i pracy społecznej — ale tej, co niweluje grunt społeczny pod siew bezwysiłkowego, bezkonkurencyjnego, zmotłoszonego życia. Takiej chlewnej „równości“ ideał przyświecał krwawym blaskiem w duszy czynnej części tego tłumu, co z niebywałą u ludu krakowskiego, chłodnego, ale łagodnego, zaciekłością, mordował polskiego żołnierza.

A naokoło tej zbrodni jakie audytorjum? Audytorjum, na jakie zdobyć się tu mogła jedynie nasza tak paradoksalna Polska, audytorjum dumne z widoku tej rzeźni (i jakiej rzeźni! Wyobraźcie sobie: w biały dzień, w centrum miasta, o paręset kroków od stałego miejsca wieców socjalistycznych, od pomnika Mickiewicza, kilkadziesiąt koni zdycha na bruku i kilkudziesięciu ułanów tarza się we krwi) — spokojne, ach, zadziwiająco spokojne, wesołe, och, jak rozweselone tą walecznością „ludu“ — audytorjum, w którem, jeśli nie każdy, to niemal każdy jest zarazem wielbicielem „twórcy armji polskiej“... Nie, to nie są tragiczni ludzie, ci weseli aktorowie z 6 listopada, ci kabotyni rewolucji, albo rewolucjoniści bez sensu, bez programu. To nie są ludzie tragiczni i, na miły Bóg, strzeżmy się artystycznej pokusy stylizowania na serjo tych wesołków z krwawej farsy; ustylizowani mogliby ośmielić się rękę wyciągać do porządnych ludzi... Przerażające to, że w Polsce coś podobnego wogóle było możliwem — ale tragedja jest gdzieindziej — nie po tej stronie. Tutaj — tylko głupia zbrodnia, wołająca o karę, ażeby człowiek w mundurze poczuł się wreszcie umiłowanym synem zdrowego — a nie beznadziejnym wyrzutkiem nadgniłego narodu. Ci listopadowi bohaterzy i ich klakierzy muszą być przez sumienie narodu pouczeni, że za to ich makabryczne krwawe błazeństwo, **ktoś inny** płaci **tragedją**: dusza żołnierska.

K. L. Koniński.

Prowokacja „Robotnika“.

W „Robotniku“ czytamy następujące podziękowanie:

„Na skutek zwolnienia z niesłusznych zarzutów wszystkich naszych towarzyszów i sympatyków, **którzy narażali swe życie w dniu 6-go listopada w obronie Konstytucji i praworządności,** tą drogą niżej wymienione organizacje przesyłają gratulacje zwycięstwa prawdy nad kłamstwem. Również tą drogą składamy jak najgłębsze podziękowanie obrońcom, którzy stanęli w tym historycznym procesie **w obronie praworządności** i praw klasy robotniczej“.

Podpisały: komitet okręg. P. P. S. w Zawierciu, sekr. Zw. górników i różne socjalistyczne związki z Zagłębia!

Co o tem sądzić! Można zrozumieć, że krwawe rozruchy listopadowe jakiś robotnik z Zawiercia zakwalifikuje jako „obronę Konstytucji i praworządności“; trudno tam szukać obywatelskiej wiedzy. A jeśli taki sam sąd o morderstwie ułanów wydaje dziennik będący pod redakcją posła Perla i drukuje go w tymże dzienniku, **to inaczej tego nie można nazwać, jak prostą prowokacją, jak obelgą tem wstrętniejszą, że rzuconą nazajutrz po słynnym werdykcie!** Jest to przytem formalna zachęta do buntów, rozruchów i pochwała zamachów na państwo. Przejawia się tu w całej grozie zdeprawowana dusza polskiego socjalizmu.

Losy autokefalji polskiej cerkwi prawosławnej.

Świeżo wystąpiła na porządek dzienny jeszcze jedna niezałatwiona dotąd sprawa: prawnych podstaw cerkwi prawosławnej, czyli schizmatyckiej, w Polsce. Oto na list metropolity Dionizego z listopada 1923 z prośbą o błogosławieństwo dla „samodzielnie istniejącej cerkwi prawosławnej w państwie polskiem“ odpowiedział patrjarcha Tichon odmownie. Wytknął metropolicie jego zwrócenie się do patrjarchy konstantynopolskiego o błogosławieństwo i zatwierdzenie dla siebie. Patrjarcha Tichon ocenił ten krok metropolity jako „postawienie go wobec faktu dokonanego zupełnej niezależności cerkwi prawosławnej w Polsce od patrjarchatu wszechrosyjskiego i przejścia jej pod juryzdykcję patrjarchatu konstantynopolskiego“.

Sprawie tej, która dotyczy form organizacyjnych Cerkwi prawosławnej, skupiającej 3 i pół miljona obywateli polskich, należy się chwila uwagi.

Sytuacja jest taka, że Cerkiew prawosławna w Polsce jest obecnie dopiero w trakcie ustalania prawnych podstaw egzystencji. Przed wojną

Z dnia politycznego.

„Naprzód“ na usługach oszczercy.

Organ listopadowców przedrukowuje artykuł znanego z oszczerstw na Polskę wolnomyśliciela prof. Aularda, z którego dowiadujemy się, że

> „wprowadzenie „numerus clausus“ wpłynęło zwłaszcza na Węgrzech i w Polsce na fakt, **że liczba studentów**, należących do mniejszości, **jest ograniczona na uniwersytetach proporcjonalnie do liczby danej mniejszości w kraju.** Jeżeli naprzykład żydzi stanowią tylko 10% całej ludności, może pobierać nauki na 100 studjujących 10 żydów“.

Twierdzenie prof. Aularda jest dla każdego znającego stosunki oczywistem kłamstwem. Na uniwersytetach polskich studjuje niestety jeszcze dwa razy więcej żydów, niż wypadałoby z normy procentowej ludności żydowskiej. Jest znamiennem, że prof. Aulard uważa za rzecz zupełnie naturalną, by żydzi, wykorzystując swą przewagę finansową, opanowali nasze wszechnice i, co za tem idzie, nasze życie kulturalne, zawody wolne i dziedziny twórczości przemysłowej. Typowy to punkt widzenia obrońców skrajnego kapitalizmu. Kto bogatszy, ten niech panuje i wyzyskuje. Że zaś socjalistyczny „Naprzód“ powtarza doktrynę Aularda, to tłumaczy się tylko troską o żydów, którzy są dla „Naprzodu“ stokroć drożsi, niż cały socjalizm i oczywiście cała Polska.

Minjaturowa Bibljoteczka Przekładów.

(Wydawnictwo „Bibljoteki Polskiej“).

Skromne, tanie tomiki „Wielkiej Bibljoteki“ (obszernie przez nas niedawno na tem miejscu omówionej), to wydawnictwo popularne, przeznaczone dla najszerszych kół czytelników), obok jednak tego, że się tak wyrażę, wydawnictwa „dla wszystkich“ i „na codzień“ podjęła ruchliwa firma warszawsko-bydgoskiej „Bibljoteki Polskiej“ edycję, cześ w rodzaju **„Minjaturowej Bibljoteczki Przekładów“**, wydawnictwa, zarówno przez swą starannie skomponowaną formę zewnętrzną, jak i specjalny dobór treści, jakby „odświętnego“, nadającego się nietylko dla wybranych miłośników poezji, ale i dla miłośników książek, bibljofilów. W bibljoteczce tej wyszły dotąd cztery tomiki. Same przekłady. Trzy pierwsze z literatury angielskiej, ostatni z niemieckiej. Wszystkie trzy przekłady z angielskiego obejmują utwory **Shakespeare'a**, jednakowoż nie powszechnie znane dramaty, lecz w przeważnej części nieznane dotąd u nas utwory poetyckie. Tłumaczenia dokonał jeden z najkulturalniejszych pracowników na tem polu, człowiek o niesłychanej erudycji, przytem o przebogatej skali estetycznej wrażliwości, boć przecież sam poeta — **Jan Kasprowicz.** W swojej rozległej pracy transpozytorskiej, obejmującej wybitniejsze twory poetyckie prawie wszystkich czasów i ludów, specjalną uwagę poświęcił Jan Kasprowicz piśmiennictwu angielskiemu w ogóle, a szczególnie twórczości Szekspira. Dążąc zaś do objęcia całokształtu gigantycznego tworu wielkiego stratsfordzkiego dramaturga, po szeregu dramatów, które weszły ongiś w pierwsze zbiorowe wydanie polskie Szekspira, a obecnie wychodzą osobno jako poszczególne tomiki „Wielkiej Bibljoteki“, przystąpił Kasprowicz do spolszczenia mniej na ogół znanej poetyckiej spuścizny autora „Hamleta“. Jako pierwsze tomiki „Minjaturowej Bibljoteczki“ ukazywały się kolejno: najpierw **„Sonety“** (1922), aktualne wobec na nowo podniesionego problemu szekspirowskiego, dalej poemat klasycystyczny **„Lukrecja“** (1922), oraz o rubensowsko-barokowym kolorycie **„Wenus i Adonis“** (1923), wszystko oddane przez tłumacza z nadzwyczajną plastyką i żywością, językiem jędrnie silnym, a czystym, z misterną cyzelaturą formy zewnętrznej, to zamkniętego kręgu sonetu, to płynnej strofiki septyny (siedmiowierszowa zwrotka „Lukrecji“), czy sestyny (sześciowierszowa zwrotka w poem. „Wenus i Adonis“).

Czwarty, świeżo wydany tomik „Minjaturowej Bibljoteczki“ przyniósł **Jana Wolfganga Goethego „Elegje rzymskie“** (Warszawa 1924) w przekładzie Leopolda Staffa. Poetyckie to „dolce far niente“ Weimarskiego mistrza, w antyczną formę elegji ujęte wspomnienia z kraju „wo die Zitronen blühen“, wspomnienia włoskiej wiosny i włoskich miłostek. Zlekka prozaicznie-ironizująca stylizacja treści świadczy, że w rozwoju duchowym Goethego skończył się okres romantycznie przeczulonego Werthera, a przyszedł do głosu prostoduszny, typowo niemiecki w swojej praktyczności Hermann. Ot naprzykład takie wyznanie:

„Często już także w objęciach najmilszej
[tworzyłem poezje
I heksametru jam rytm, znacząc palcami
[ich takt,
Na jej plecach wyliczał cichutko.“ — — —

Jakie to sentymentalnie praktyczne, piękno [z pożytecznem, ale zgoła nie wertherowskie.

Dla zilustrowania nastroju całości pozwolę sobie tu przytoczyć pierwszą lepszą z elegij, notującą jeden z charakterystycznych epizodów owych „romansów włoskich“ (XVI).

„Czemuż to ciebie najdroższy, nie było dzisiaj
[w winnicy?
Wszak ci przyrzekłam, że tam samą zastanie z
[mnie dziś“. —
Właśniem był wszedł już, o luba, gdym dostrzegł
[na szczęście stryjaszka,
Co był zajęty wśród tyk, tutaj się kręcąc, to tam.
Szybko wyniosłem się chyłkiem. — „Ach, jakaż
cię zwiodła pomyłka!
Straszak jedynie to był, on to odgonił cię precz!
Razem klecilismy pilnie tę postać z szat starych
[i trzciny;
Skrzętnie zajęłam się tem, samam sprawczynią
[swych strat.
Toż i spełniło się starca życzenie; wypłoszył
[hultaja,
który okrada mu sad i siostrzenicę też zaraz“.

Trudną do oddania formę antycznej elegji uchwycił Staff na ogół dość szczęśliwie w eufonji zmiennego, wolnego rytmu, prezentując się żywym przekładem „Elegij rzymskich“, jeszcze raz jako pierwszorzędny majster w cyzelaturze poetyckiego słowa.

Rajmund Bergel.

nasi prawosławni podlegali juryzdykcji patrjarchatu moskiewskiego, a tylko nieznaczna ich liczba z b. Galicji była zależną od cerkwi autokefalicznej austro-węgierskiej z siedzibą na Bukowinie. Polityczne zmiany, wprowadzone traktatami w St. Germain i Rydze odcięły ich od właściwych władz cerkiewnych. W takich wypadkach prawosławie dąży do tworzenia samodzielnych, t. zw. autokefalicznych Cerkwi, w ramach danego organizmu państwowego. Takie jest postanowienie t. zw. „Przepisów apostolskich", które w art. 34 powstanie autonomicznych cerkwi uzależniają od warunków politycznych, a w art. 36 decyzję co do wprowadzenia autokefalji zostawiają soborowi biskupów danego państwa.

Na tej właśnie podstawie w ciągu wieków z patrjarchatu carogrodzkiego wyłoniły się autokefaliczne cerkwie w miarę, jak poszczególne narody wywalczały sobie niezależność od Turcji. W ten sposób do wybuchu wojny powstało aż 14 niezależnych, autokefalicznych cerkwi, których głowę mianował władca państwa, a których związek z patrjarchą Konstantynopola polegał jedynie na pewnej formie grzecznościowego zawiadomienia o objęciu rządów cerkiewnych przez patrjarchę. Cerkiew rosyjska była jedną z tych 14 cerkwi, między sobą równouprawnionych.

Było rzeczą jasną, że prawosławni p[illegible], znalazłszy się w nowych warunkach politycznych, zechcą się starać o usamodzielnienie swojej organizacji cerkiewnej i że w tej akcji spotkają się z pomocą rządu polskiego. Staranie o autokefalję odpowiada [illegible] prawosławia, jak i interesom państwa polskiego; przeciwnie, pozostawienie polskich schizmatyków pod juryzdykcją patrjarchy moskiewskiego nie zgadzałoby się z nowożytną praktyką Cerkwi orjentalnej, a dla młodego państwa polskiego byłoby otwartem niebezpieczeństwem powtórzenia się smutnej historji XVIII w. Dodać należy jeszcze do tego jeden szczegół bardzo ważny. Z wiosną 1922 na skutek starań „Cerkwi żywej" sowiety zniosły władzę patrjarszą nad prawosławiem (przywróconą zaledwie przed 4 laty), patrj. Tichona osadziły w więzieniu, a jako najwyższą instancję prawosławia utworzyły nowy zarząd cerkiewny. W prawosławiu więc zapanował stan zupełnego bezprawia i anarchji. Nie wiadomo było, kogo słuchać!

Prawosławni biskupi Polski (idąc za przykładem Łotwy, Finlandji i Estonji) postanowili na zjeździe w Poczajowie 31 maja 1922 r. przeprowadzić zupełne, bezwzględne usamodzielnienie polskiej cerkwi. Na odbytym zaś w Warszawie soborze uchwalili jednomyślnie 14 czerwca 1922, że jedynem i kanonom odpowiadającem wyjściem jest stworzenie autokefalicznej cerkwi w Polsce i zarazem zwrócili się do rządu polskiego o uzyskanie błogosławieństwa od innych autokefalicznych cerkwi dla nowo powstającej cerkwi w Polsce. Miał to być ostateczny akt firmujący samodzielność i całkowitą niezależność Cerkwi polskiej. Powołując się wreszcie na kanony i biorąc pod uwagę fakt ustania wszelkiej legalnej władzy cerkiewnej w Rosji, stwierdzili biskupi na warszawskim soborze swoją niezależność od cerkwi rosyjskiej, a tylko w razie odzyskania swoich praw przez patrjarchat moskiewski polecili postarać się o jego błogosławieństwo. Na tę ostatnią prośbę odpowiada właśnie Tichon odmownie. Czuje się dotknięty tem, że się zwrócono również do Konstantynopola, całą zaś sprawę postanowia poddać pod obrady przygotowywanego wszechrosyjski go soboru.

Nie po raz pierwszy Tichon staje w poprzek polskiej racji stanu. Przed kilku miesiącami (w kwietniu) arcybiskupstwo grodzieńskie, kierowane przez prawnie nominowanego biskupa Aleksego obsadził biskupem Włodzimierzem, osadzonym w klasztorze na żądanie reszty biskupów. Fakt ten jednak minął bez wrażenia, choć był prowokacją! Tem mniejsze wrażenie winien wywołać ostatni list Tichona.

Głos ma nasz rząd! Ma za sobą uchwałę soboru biskupów, co w tym wypadku zupełnie wystarcza do uzyskania autokefalji. Zrobiono, co należało, by ją wykonać; tak brzmią przynajmniej (zresztą dość szczupłe) informacje urzędowe. Patrjarcha Tichon stracił prawo do przemawiania z góry w stosunku do polskiego prawosławia. To, co ostatnio powiedział, a co jest wykonaniem rozkazów czerwonego Kremla, nie może mieć wpływu na dalsze losy organizowanej autokefalji. Pozostaje rządowi przystąpić do ułożenia statutu dla Cerkwi, a to — mamy nadzieję — w porozumieniu z biskupami prawosławnymi w niedługim czasie da się uskutecznić.

W. Z.

Zjazd „wolnego harcerstwa" pod kluczem!

Jak już donosiliśmy, działa u nas t. zw. wolne harcerstwo, które — jak pisze „Robotnik" — od „oficjalnego" różni się „szczerem opowiedzeniem się za ustrojem sprawiedliwości społecznej i międzynarodowem braterstwem". Czyli: pod pokrywką sportu prowadzi agitację socjalistyczną. Że się do jego szeregów zdołali wcisnąć komuniści, o tem już od dawna wiedziano wszędzie, tylko nie w P. P. S., która się stale dalej łudziła, że „wolne harcerstwo" stoi karnie pod jej komendą. Aż przyszło do — skandalu!

Oto „wolne harcerstwo" urządziło sobie „kongres" w Helenówku. Głównym tematem jego obrad była „realizacja — jak pisze „Robotnik" — idei pokoju powszechnego". Skorzystała z tego młodzież komunistyczna, oczywiście żydowska, i próbowała zawładnąć „kongresem". Delikatnie i ostrożnie donosi o tem „Robotnik":

„Do udziału w obradach dnia trzeciego zaproszono różne związki młodzieży dla uroczystej manifestacji przeciw wszelkiej wojnie i wszelkiemu militaryzmowi. Kiedy jednak okazało się, że tego uroczystego i demokratycznego charakteru zjazdu nie uda się utrzymać z powodów od organizatorów niezależnych, obrady zostały zamknięte i uczestnicy się rozeszli".

Wkroczyła policja, przymknęła czerwonych pacyfistów, opłacanych przez Moskwę i wdrożyła śledztwo, które znów może być nieprzyjemne dla P. P. S., bo może wykazać, jak łatwo ta partja zdeklasowanych marksistów daje się podchodzić krzywonosym jurgieltnikom Moskwy!

Administracja m. Krakowa w okresie przejściowym.

WYWIAD Z KOMISARZEM RZĄDU WICEWOJEWODĄ DR. WAWRAUSCHEM.

Niespełna trzy tygodnie mija od chwili objęcia zarządu miasta Krakowa przez komisarza rządowego — dawna rada miejska z wszystkiemi komisjami i sekcjami należy już do historji, powołanie natomiast nowej jest jeszcze rzeczą dość dalekiej przyszłości, nastąpi to bowiem nie wpierw, aż ustawa o samorządzie gmin miejskich przejdzie przez alembik obrad parlamentarnych.

Agendy komisarza rządowego, którym jest Dr. Zdzisław Wawrausch, wicewojewoda krakowski, zapowiadają się tedy na czas dłuższy. Jaki będzie ich plan i charakter, jak ukształtuje się współpraca komisarza z jego organem doradczym, jakie wreszcie działy zarządu i gospodarki miejskiej poddane zostaną rewizji, względnie sanacji — o tem w ogólnym zarysie udzielił — przedstawicielowi naszego pisma informacji komisarz Dr. Zdz. Wawrausch.

W niespełna półgodzinnej rozmowie w gabinecie prezydjalnym Magistratu trudno wyczerpać całokształt kwestji. Przechodzimy pobieżnie sprawy najbardziej aktualne. A więc

— Kiedy odbędzie się najbliższe posiedzenie Rady przybocznej?

— Termin ten został już definitywnie ustalony na sobotę 9 b. m.

— Jakim sprawom poświęcone będzie to posiedzenie?

— Program obejmuje szereg spraw aktualnych, bieżących, na podstawie referatów przedstawionych przez poszczególnych referentów. Nadto wyłonią się niewątpliwie ze strony członków Rady wnioski co do dalszych posiedzeń, a mianowicie, jak często będą miały być zwoływane oraz czy ewentualnie nie byłoby wskazanem utworzenie w łonie Rady sekcji względnie komisji, poświęconych pewnym specjalnym kompleksom spraw. Osobiście nie sądzę, by zbyt daleko idące zróżnicz-

Opera lwowska w teatrze Słowackiego.

Dama pikowa Czajkowskiego.

Obok Eugenjusza Onegina najznamienitszą operą Czajkowskiego jest „Dama Pikowa", która powstała w r. 1890 i należy do typu oper, obliczonych na sytuacyjny konflikt dramatyczny podobnie, jak Mazepa i Czarodziejka, w przeciwieństwie do poprzednich jego pomysłów scenicznych, przesuwających punkt ciężkości na nastrojowy liryzm. W połączeniu z charakterem odmiennego typu podąża też i strona muzyczna, która w pierwszym okresie jego twórczości zasadzała się na pięknie melodycznem, łącznie z inowacjami instrumentalnemi i wyciskała liryczne, marzycielskie piętno na jego pomysłach scenicznych. Dama Pikowa wnosi pierwiastek scenicznego weryzmu, ugruntowany dziką, pełną niesamowitych nieraz zgrzytów harmonicznych instrumentacją, która dysonuje z obrazami rokokowej epoki i finezyjnej gracji końca XVIII wieku, a czyni to w pełni samowiedzy romantycznej, powikłanej akcji, która dla kontrastu psychiki wytwornych dam i upudrowanych kawalerów dworskiej gwardji (pod którą to maską kryją się żywe namiętności ludzkiego serca), wprowadza sielankę pastoralną o miłości Dafnisa i Chloe, utrzymaną w typie mozartowskiej muzyki rokokowej. Te dwa stylowe elementy muzyczne obok siebie zestawione ujawniają w całej pełni intencję kompozytora i pozwalają go scharakteryzować według czynników jego narodowej odrębności. Obok gwałtownych porywów, nagłych niespodzianek, silnych akcentów instrumentalnych, krótkich plastycznych motywów, które mówią o rozhulanej swobodą stepową duszy rosyjskiej, a wprowadzone bez osłonek artystycznej stylizacji, ukazują nam jej pierwotny podkład w całej brutalnej nagości, prymitywizmu i ostrych kontrastów, znajdujemy drugie nawarstwienie muzycznej kultury, z zachodu Europy przeniesionej, a zdradzające wszystkie eklektycznie zestawione pierwiastki romantyzmu. A więc są i refleksy Liszta w błyskotliwości instrumentacyjnej, i Wagnera tematyka, zaznaczana chwilami w charakterystyce osób i Schumanowska aforystyka, która jednak niema głębszego zabarwienia poetyckiego, a kojarzy się raczej z wybuchowością bezpośredniego rosyjskiego odruchu. Ten typ kompromisowy uczynił doskonale Dama Pikowa, barwne widowisko sceniczne, pełne krańcowo nastrojowych momentów i temu zawdzięczające swe powodzenie na scenach europejskich. Opera lwowska wystawiła ją rzeczywiście z dużym nakładem pracy i sumienności w opracowaniu szczegółów, a strona dekoracyjna jeszcze raz dowiodła poczucia stylowości i smaku. Kostjumy nowe i estetycznie zestawione, staranna reżyserja grup, wdzięczny i pełen brawury balet, złożyły się na udane w całem tego słowa znaczeniu przedstawienie. Lizę kreowała p. Zamorska, która winna jednak pozostać przy rolach koloraturowych, gdyż głos jej w partjach dramatycznych z wysiłkiem zdobywa się na dłuższą dynamikę, a traci na pięknie i barwie, które tak charakterystycznie zaznaczają się w jej niezrównanej Lakme. Wytwornym księciem był p. Dolnicki, którego piękny bas brzmi nieskazitelnie jak dzwon. Wiekową Hrabinę (Damę Pikową) kreowała p. Kasprowiczowa z niewymowną gracją i apodyktyczną wyniosłością wielkiej damy, a scena w sypialni, w której nuci francuską romanzę z lat młodocianych dowiodła świeżego miłego głosu, znakomitej dykcji i tej rutyny w grze, którą tylko całożyciowy kontakt ze sceną dać może. Scena śmierci udaną była przepysznie ze zrozumieniem i wyzyskaniem wszystkich momentów gwałtownego wstrząsu psychicznego u osoby w podeszłym wieku. W roli Hermana przypominał się nam p. Bedlewicz, którego rozległy, dźwięczny tenor predestynuje go na poważnego artystę. — Orkiestra jak zawsze, energicznie prowadzona przez dyr. Stadlera stała na wysokości zadania, a całość przedstawienia przy tym nader obfitującym w urozmaicenia repertuarze dowiodła sprężystości dyrekcji i zyskała jedno więcej prawo uznania wśród krakowskiej publiczności, która [illegible] wypełniła widownię.

Dr. Melanja Grafczyńska.

kowanie i podział pracy miały przyczynić się do przyspieszenia jej toku.

— Jaki charakter będzie miała ta współpraca p. Komisarza z jego organem doradczym?

— Zasadniczo komisarz rządowy **nie jest związany opinjami tej rady**, ze względu jednak na to, że w skład jej wchodzą ludzie poważni, z życiem miasta i potrzebami jego **dobrze obznajomieni** i przeważnie w samorządzie miasta Krakowa od szeregu lat pracujący — **przedłożone mi przez nich wnioski chętnie będę brał pod rozwagę.**

— A jak się przedstawia stanowisko wiceprezydentów miasta w obecnym zarządzie gminą?

— W myśl statutu pełnią oni nadal swe obowiązki w dotychczasowym zakresie, przyszłość jednak pokaże, czy nie będę musiał pewnych spraw **zastrzedz wyłącznie dla siebie.**

— Na kogo przechodzą funkcje dotychczasowych sekcji i komisji, jak teatralnej, budowlanej i t. d.?

— Automatycznie z chwilą rozwiązania Rady na komisarza rządowego i Radę przyboczną. Sama rzecz **na tem** zresztą nie straci, **bo zapewnia to większą sprawność i szybkość działania.**

— Jakie kwestje — zdaniem p. komisarza wysuwają się obecnie na czoło zagadnień administracji gminnej?

— **Przedewszystkiem uporządkowanie zewnętrznego wyglądu miasta.** Wyczerpane w czasie wojny zasoby finansowe miasta nie dozwoliły na utrzymanie go w należytym stanie. Czystość zaprowadzona być musi **zarówno na ulicach, jak i wewnątrz domów.** Za stan obecny odpowiada **bowiem nie tylko** zarząd miasta, **ale i właściciele domów, pozostawiających dziś** bardzo wiele do życzenia.

Dalej **idzie zbadanie działalności zakładów miejskich i podniesienie ich rentowności** czy to drogą wprowadzenia możliwych oszczędności, czy też pewnych inwestycji. **Inwestycje takie już są,** wprowadza je np. **gazownia miejska** i ukończy na jesień b. r. Nowozabudowana jej część posiada urządzenia jedyne w Polsce, **a** czwarte z rzędu w Europie, co postawi ją na poziomie pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów.

Przeprowadza się dalej **gruntowną naprawę zniszczonych nawierzchni ulic w całem mieście.**

W pewnej mierze przeprowadzi się również **uproszczenie samego urzędowania w magistracie i urzędach miejskich.** Nagół funkcjonuje ono niegorzej, jak w innych urzędach, np. państwowych. Słyszę jednak dość częste skargi na powolny tok załatwiania spraw. **Przyspieszenie tempa urzędowania i podniesienie sprawności organów miejskich uważam za swe zadanie.** Administracja musi działać szybko, aby spełniła swe zadanie.

Na czoło zagadnień chwili obecnej wysuwa się także

AKCJA NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Akcja ta może iść w dwa kierunkach. Pierwszy — to dostarczenie pozbawionym pracy zajęcia. **Realizuje** się to przez zatrudnienie robotników przy naprawie ulic, tudzież przy zamierzonem przez miasto wznowieniu akcji budowlanej. Jeszcze w ciągu lata b. r. gmina, korzystając z przyznanych przez rząd kredytów w sumie około 80 miljonów złotych, tudzież z własnych dochodów **przeprowadzi przy Alei Mickiewicza budowę nowych domów czynszowych, które ukończone będą na jesień b. r.**

Nadto odnieśliśmy się do władz centralnych **o zaliczenie Krakowa do tych miast, w których ustawowa akcja zapomogowa dla bezrobotnych byłaby pożądaną.** Pomyślne załatwienie tej kwestji dostarczyłoby nowych funduszów — mało jednak nadziei, by w dostatecznej mierze — **na ten cel potrzeba byłoby bowiem około 200 miljonów złotych.**

W dalszej rozmowie daje p. Komisarz wyraz wielkiej trosce o stan zdrowotny miasta. Z wypowiadaniem w tej mierze projektów jest ostrożny — woli bowiem, jak zaznacza, mniej projektować, a więcej robić, niemniej przeto kreśli plan stanowczo w tym kierunku powzięty.

— Trzebaby pomyśleć coś **o lesie miejskim na Woli Justowskiej.** Mam zamiar stworzyć z niego **drugie po plantach płuca Krakowa.** Dziś las ten jest w najfatalniejszym stanie, trzebaby właściwie dopiero las ten stworzyć przez odpowiednią gospodarkę lasową, jako miejsce wycieczkowe. **Przeprowadzenie tego leży w sferze moich projektów na najbliższą przyszłość.** Ponadto jeszcze w bieżącym roku przystąpimy **do odbudowy zdewastowanych plant Dietlowskich.** Po uprzedniem całkowitem ich ogrodzeniu i zabezpieczeniu drutami tak, by dostęp do wnętrza był uniemożliwiony, nastąpi ich regulacja, wytyczenie ścieżek i klombów, a z wiosną przyszłego roku zaczną się tam roboty ogrodnicze. Kraków uzyska jeden jeszcze piękny ogród, rozległy, bo ciągnący się od gmachu P. K. O. do wylotu ulicy Stradomskiej.

— Skąd weźmie gmina fundusze na te inwestycje?

— Płyną one już częściowo z kredytów rządowych i z przedsiębiorstw miejskich, a mam nadzieję, że dotacje rządowe w roku przyszłym zwiększą się znacznie. Wkońcu niemałą uwagę przykładam do walki z drożyzną. Uważam bowiem za swój obowiązek, oczywiście w ramach ustawowych, bronić przedewszystkiem konsumentów przed wyzyskiem. W tym kierunku **wznowiony został ostatnio zakaz wywozu wędlin i tłuszczów,** których zwiększony konjunkturami wywozowemi popyt zagrażał ludności miasta Krakowa nową podwyżką cen.

Za cel swój i zadanie uważam oddanie przyszłej Radzie miejskiej **możliwie całkowicie uporządkowanej i do normalnych stosunków przywróconej gospodarki miejskiej.** j. w.

Internat żeński w Cieszynie.

Otrzymaliśmy następującą odezwę z wydziału Opieki nad młodzieżą w Cieszynie, podpisaną przez Ks. posła Londzina:

Dnia 16-go grudnia 1905 roku założone zostało stowarzyszenie: „Opieka nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchjora Grodzieckiego", którego celem jest przedewszystkiem utrzymywanie internatów dla szkół polskich w Cieszynie wyznania katolickiego i czuwanie nad religijnem i moralnem wychowywaniem młodzieży tamże umieszczonej. Już w roku 1913 wydział ukończył budowę internatu na Bobrku dla 80 uczniów. Internat ten okazał się już po sześciu latach za szczupły. Utworzono w roku 1919 drugi internat na Frysztackiem Przedmieściu dla 50 studentów. W roku 1921 powołano do życia trzeci internat żeński u Sióstr Boromeuszek dla 87 dziewcząt. Wydział jednak stwierdził z ubolewaniem, że lokale są niewystarczające i postanowił zmniejszyć tamże liczbę młodzieży żeńskiej do 70, a dla reszty i dla bardzo licznie zgłaszających się nowych uczenic ze Śląska, Małopolski i z innych części Polski utworzyć jeszcze w bieżącym roku czwarty internat.

Wydziałowi udało się zakupić w Cieszynie odpowiedni, położony w zdrowem i pięknem miejscu dom na pomieszczenie drugiego internatu żeńskiego za 30.000 zł., które do 1 września 1924 r. wypłacone być muszą.

Pieniądze te muszą być zebrane w najbliższym czasie.

Udajemy się tedy przedewszystkiem do ludności katolickiej Śląska Cieszyńskiego z uprzejmą prośbą, żeby zechciała starania wydziału „Opieki" o wychowanie i kształcenie dziewcząt w należyty sposób poprzeć. Niech więc każdy spieszy z datkiem, według możności, lecz niech każdy daje. Przedewszystkiem zwracamy się do matek-Ślązaczek, którym najwięcej na tem zależeć powinno, aby ich córki nie tylko kształciły się, ale również miały pomieszczenie pod każdym względem pewne i dobre. Pamiętajcie o waszym zakładzie przy weselach, [illegible]inach, różnych uroczystościach i zebraniach, pamiętajcie jednak przedewszystkiem o tem, że pieniądz potrzebny nam jest do 1-go września b. r.

Ponieważ do dotychczasowego pierwszego internatu żeńskiego przyjmowano już rokrocznie po kilkadziesiąt dziewcząt z Małopolski i z innych części Polski, a w przyszłym roku szkolnym cyfra ta jeszcze znacznie wzrośnie, zwracamy się też gorąco z prośbą do całego społeczeństwa polskiego o pomoc, obiecując, że o ile dziewczęta z Małopolski znajdą pomieszczenie w tutejszych nieprzepełnionych szkołach, dom internatu żeńskiego będzie dla nich zawsze otwarty.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Echa pobytu p. Prezydenta w Bydgoszczy.

Pisma bydgoskie — nie wyłączając niemieckich — jak witały serdecznie i radośnie p. Prezydenta, tak żegnają go z ogromnem oddaniem i wyrazami szczerego podziękowania, że raczył odwiedzić Bydgoszcz i naocznie przekonać się o panujących w niej stosunkach.

Z nad polskiego morza.

Wejherowo. — Żarnówiec, stary klasztor gotycki. — Rodzewie. — Wielkie Morze. — Wielka Wieś, 500 metrów międzymorza. — Szwarzewo, Matka Boska rybaków. — Puck. — Oksywie.

Nie wybierajcie się w podróż z malarzem, ani z zakochanym! Dlaczego? — opowiem. Pędzimy samochodem, 80 km. na godzinę, by zwiedzić brzeg polski, pilno nam do Żarnowca. Szosa wspaniała. W pół godziny jesteśmy w Wejherowie, mieście powiatowem wybrzeża. Nic tu nadzwyczajnego. Dużo Niemców, szyldy wprawdzie polskie, ale w sklepach często trudno się dogadać. Więc dalej! Z mapą w ręku wskazuję szoferowi drogę, — wtem: stój! To malarz woła: musimy się zatrzymać, zdejmę targowisko, takie malownicze, — a zakochany przyłącza się do opozycji: przynajmniej jedną kartkę wyślę z widokiem i pieczątką Wejherowa. Do kaduka, czy to warto? Dalekoż my zajedziemy? Ale trudna rada — postój. Korzystam z chwili, robię zakupy — na wszelki wypadek — bo droga daleka.

Wkońcu ruszamy dalej drogą przez puszczę darżlubską. Cudnie, teren falisty, cień, wszędzie drogowskazy. Jesteśmy w Żarnówcu położonym nad jeziorem, przez które biegnie granica polsko-niemiecka. Klasztor z XIII wieku dobrze zachowany. Gromadził on córki szlacheckie Pomorza, szerzył kulturę polską w licznych do niego należących wioskach, a także na dalszą okolicę. Początkowo zamieszkiwały go Cysterki, później Benedyktynki. Obecnie kościół klasztorny jest parafjalnym, w klasztorze jest probostwo. Malarz przechodzi emocje. I słusznie. Te wspaniałe krużganki gotyckie, wirydarz, do którego tylko postawić braciszka, a wiek XIII gotowy, starożytne obrazy, zwłaszcza jeden, przedstawiający Świętą Rodzinę, niezmiernie bogaty i piękny zbiór ornatów, dwa antyfonarze, jeden z XIV wieku, drugi z r. 1622, spisany ręką zakonnicy, z bogatemi inicjałami — wszystko to składa się na nadzwyczaj malowniczy obraz. Niestety, kościół sam bardzo zaniedbany. Brud, brak zmysłu estetycznego w przyozdabianiu klasycznie pięknych ścian gotyckich i — o zgrozo — część starożytnych stali umieszczona na chórze przy organach, widocznie, by na dole miejsca nie zajmowały, a miejscowym gburom (tak tu nazywają większych rolników) było wygodnie.

W porządnej restauracji posilamy się trochę i jazda dalej, nad Wielkie Morze. Jedziemy więc do więcej oddalonego Rodzewia. Szosę tu naprawiają, tak że trzeba jechać drogami polnemi. Nasz Buick o 45 koniach, który zresztą nie zna, co to pagórki, zaczyna sapać, trzeba brać drugą przekładnię, resory zdają egzamin trwałości. szoferowi rzednieje mina — wkońcu jednak docieramy. Trud się opłacił! Centrum Rodzewia to latarnia morska. Z niej wspaniały widok na Hel, który widzimy w całej długości, bo od strony lądu, — na Małe, a przedewszystkiem na Wielkie Morze. Na zachód widać piękną willę p. Rosseta, b. posła z Warszawy, jeszcze dalej Jastrzębią Górę, oblepioną willami. Rodzewie leży nadzwyczaj uroczo, ma jednak komunikację bardzo niedogodną. Kto chce przepędzić lato w pięknem, ustronnem miejscu, temu można je polecić jak najgoręcej, zwłaszcza, że ceny mieszkań są niewygórowane — ofiarowano nam pokoik rybacki za 60 zł. miesięcznie. Malarz naturalnie robi zdjęcia, godzi mieszkanie, celem eksploatacji artystycznej, — my ruszamy piękną ścieżką wśród zieleni do morza, na plażę. Kąpiel tu o wiele przyjemniejsza niż w Małem Morzu. Fale większe, woda ciepła. Rybacy skarżą się na kaprysy tego morza. Dziś spokojne, jutro tak gwałtownie wybuchnie, że staje się niebezpiecznem, — to też mało tu łodzi rybackich u wybrzeża.

Dalsza jazda nad brzegiem niemożliwa z powodu piaszczystych dróg. Zawracamy więc i dobijamy okólną drogą do Wielkiej Wsi. Na wstępie przybita karta z trupią głową, piszczelami i napisem: precz z żydami! Miejscowość przedstawia się mniej groźnie, nawet sympatycznie. Leży u nasady półwyspu Hel, granicy z Morzem Piel-

Wiec robotniczy w Rybniku.

W poniedziałek, 4 b. m. odbył się w Rybniku wielki wiec strajkujących robotników. Przemawiali na nim przedstawiciele P. P. S. (pos. Mokry), Ch. D. (pos. Kwiatkowski) i N. P. R. (p. Kolonko). Zebrani robotnicy wysłuchali wyjaśnień referentów i w końcu przyjęli jednomyślnie rezolucje zaproponowane przez pos. Kwiatkowskiego. Stwierdzili w nich, że strajk jest „protestem przeciw zamachowi na prawa robotnika, a zarazem protestem przeciw stanowisku niemieckich przemysłowców, niechcących dostosować się do wymogów życia gospodarczego w Polsce i nie chcących zerwać zależności od przemysłu niemieckiego". W dalszych rezolucjach zażądano utrzymania 8-godz. dnia pracy, zarobków dotychczasowych, a od rządu, by zmusił przedsiębiorstwa przemysłowe na Śląsku do przeniesienia swoich dyrekcyj do Polski i spolszczenia administracji.

Mowcy wyrazili życzenie, by — jak pisze „Sztandar polski" — „rezolucje dostały się do wiadomości rządu i narodu polskiego i przekonały wszystkich, że nie burzyciele lub komuniści, jeno patrjotyczne warstwy pracujące Śląska, dbałe o interes narodowy, starają się strajkiem przemówić do całego społeczeństwa, którego interesy są również na Śląsku zagrożone".

Złożenie godności oficerskiej.

Podporucznik piechoty w rezerwie, b. ochotnik i inwalida, Stanisław Bohusz-Zonczyk, wysłał z Zakopanego do Belwederu list następujący:

„Wobec krzywdzącego werdyktu w zbrodni listopadowej, godzącego w najświętsze uczucia honoru żołnierza polskiego i obywatela, z prawdziwym bólem zmuszony jestem złożyć godność oficera polskiego, która nie może znieść bezkarnej zbrodni kainowej".

Wycieczka sejmowa w Gdańsku.

Posłowie sejmowi, oraz przedstawiciele władz polskich, którzy na zaproszenie stoczni gdańskiej zwiedzali wczoraj zakłady stoczni, odbyli dzisiaj wycieczkę na zbudowanym w zakładach stoczni statku kupieckim „Trampa". Podczas próbnej podróży statku funkcje mechaników pełnili dwaj studenci politechniki gdańskiej i lwowskiej. Na pokładzie wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślono ważność floty handlowej dla gospodarczego życia Polski. Dyr. stoczni gdańskiej. p. Noe, i inni mówcy zaznaczali fakt, że Polska jest współwłaścicielką stoczni, warsztatu budowy statków, co ma dla powstania floty polskiej doniosłe znaczenie. Wśród uczestników wycieczki, prócz uczestników wczorajszego zwiedzania stoczni, był prezes gdańskiej Dyrekcji kolejowej i delegat rządu polskiego w stoczni, inż. Dunin.

Nowy Sącz zalany.

Miasto i okolice dotknięte niebywałą klęską powodzi. Dunajec przerwał wał ochronny i zalał przyległe dzielnice. Woda dostała się do elektrowni, wskutek tego wstrzymano tam maszyny. Ruch kolejowy wstrzymany. Most pod N. Sączem runął, wał kolejowy na przestrzeni 30 m. całkiem zniesiony. Olbrzymie szkody. Kilka wypadków zatonięć.

Epilog zamachów na prochownie.

Stwierdzono, że główne nici spraw zamachowych schodzą się w Warszawie. Po energicznych dochodzeniach aresztowano 12 osób. Między innemi w Przemyślu rodzinę Popielów, we Lwowie żonę Gierockiego, głównego przewódcy tej bandy i wreszcie starszego przodownika policji, niejakiego Gabrycia, który dostarczał broni.

O cześć wam, sędziowie przysięgli!..

„Dziennik Bydgoski" zamieszcza następujący wiersz:

O cześć wam, sędziowie przysięgli,
cześć z poza więziennych krat,
bo wyście werdykt wyłęgli,
nad którym zdumiał się świat.
Morderców naszych żołnierzy
z krwawych zwolniliście win,
napróżno czekał grób świeży
na mężne słowo i czyn.
Zawcześnie jednak ta banda
w zwycięstwa swego dmie róg,
jest jeszcze jedna wokanda,
gdzie wyrok ogłosi Bóg!

Akcja na rzecz ociemniałych.

Otrzymujemy następujące pismo: Towarzystwo opieki dla ociemniałych dzieci w Polsce, pragnąc przyjść z pomocą tym najbiedniejszym — bo wzroku pozbawionym, dzieciom, zwraca się do wszystkich Przew. Księży Proboszczów z uprzejmą prośbą o łaskawe nadesłanie Towarzystwu następujących danych: 1) Imię i nazwisko niewidomego; 2) Rok urodzenia; 3) Miejsce zamieszkania (adres); 4) Stan majątkowy i zatrudnienie rodziców. — Powyższe dane należy nadsyłać do Towarzystwa pod adr.: Włodz. Dolański, Lwów, ul. Grottgera L. 6.

NOWY STRAJK. Wczoraj rano wybuchł w Warszawie strajk robotników szewskich pierwszej i drugiej kategorji, na skutek obniżenia płac przez przedsiębiorców o 20 procent.

W POSZUKIWANIU ZA SPADKOBIERCĄ. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że na podstawie pisma konsula generalnego w Chicago, przed 10—15 laty zmarł w Nacional Home koło Los Angelos niejaki Mathej (Madej), pozostawiając spadek, przenoszący obecnie 1.860 dolarów. Spadkodawca miał wyemigrować do Ameryki około roku 1850. Według niesprawdzonych informacyj, miał on pochodzić z Krakowa albo Ujazdowa (powiat Jasło). Ministerstwo spraw zagranicznych wzywa spadkobierców do zgłoszenia się pod adresem Ministerstwa, zaznaczając, że w należycie udokumentowanem podaniu należy powołać się na znaki: K. II, art. 8098/24.

WYROK NA BANDYTÓW WE LWOWIE. W drugim dniu sądu doraźnego przeciwko Poturajowi i Hawryłowi, którzy dokonali szeregu napadów w powiecie bobreckim, Poturaj skazany został na śmierć, a Hawryło, ze względu na to że liczy lat 19, na karę 5-letniego więzienia. P. Prezydent prośbę o ułaskawienie uwzględnił wskutek tego egzekucję odwołano.

MANJA SAMOBÓJCZA WE LWOWIE zabiera coraz to nowe ofiary. W ciągu ostatnich dwóch dni kroniki zanotowały 4 wypadki samobójstw.

NOWE PISMO. W Krotoszynie pojawiło się nowe pismo p. t. „Polonja", organ miast tego powiatu pod redakcją p. M. Jarczyńskiego.

TAJEMNICZA TRAGEDJA W SOPOTACH. „Danz. N. Nachr." donoszą, że w jednym z sopockich hoteli jakaś para zażyła truciznę. Mężczyzna zmarł odrazu, kobieta jeszcze żyje. Odwieziono ją do szpitala i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Na razie nie stwierdzono, kim są nieszczęśliwi samobójcy.

63 KONGRES KATOLIKÓW NIEMIECKICH odbędzie się od 31 sierpnia do 3 września b. r. w mieście Hannowerze. Jak wiadomo, w r 1923 kongres zapowiedziany do Kolonji, nie doszedł do skutku z powodu sprzeciwu władz okupacyjnych. Program tego rocznego kongresu obejmuje: Posłannictwo Kościoła katolickiego wobec potrzeb, zagadnień i problemów dnia dzisiejszego.

LOTNIK MACLAREN, odbywający podróż dookoła świata, doznał nieszczęśliwego wypadku. Aeroplan spadł na wyspie Nikolsk. Maclaren i jego towarzysze zostali poranieni, a aparat zniszczony.

KATASTROFA W KOPALNI W LUBLANIE. Dzienniki donoszą z Lublany, iż w kopalni węgla Karmel, po stronie jugosłowiańskiej, skutkiem wylewu dwóch potoków górskich, które wdarły się do szybu, oraz równoczesnej eksplozji z niewiadomego powodu, straciło życie trzech górników, a dwóch ciężko rannych. W szybie znajduje się jeszcze około ośmiu górników, których dotąd, mimo energicznej akcji ratunkowej, nie wydobyto. Należy więc przypuszczać, że liczba ofiar dojdzie do dziesięciu.

Listy do Redakcji.

Czy jest możliwą redukcja w administracji skarbowej?

W związku z zarzutami, z jakiemi na posiedzeniu senatu wystąpił sen. Kędzior, że administracja skarbowa w Małopolsce zajmuje zbyt dużo urzędników — otrzymujemy pismo następujące:

„P. sen. Kędzior nie zapoznał się widocznie dość dokładnie z faktycznym stanem liczebnym urzędników skarbowych w Małopolsce przed wojną, nie jest mu też widać wiadomem, ilu z nich zginęło na wojnie, a ilu przeniesiono na stanowiska służbowe w Kongresówce i Poznańskiem. Szeregi urzędników skarbowych rzedną z dnia na dzień, a niema napływu sił młodych, unikających tej upośledzonej kategorji funkcjonarjuszy państwowych.

Jeżeli jakie oszczędności w administracji skarbowej byłyby wskazane, to apel swój do p. Moskalewskiego winien p. Kędzior skierować odnośnie do urzędników w Warszawie, których tam po wszystkich ministerstwach jest istotnie zadużo, urzędników-nierobów, którzy choć młodsi wiekiem, latami służby i kwalifikacjami, zajmują o wiele wyższe stanowiska.

Raczej byłoby wskazanem, by p. sen. Kędzior zechciał upomnieć się o dodatek wyrównawczy na mieszkanie dla urzędników, dodatek uchwalony łącznie z ustawą o ochronie lokatorów. Obowiązuje ona już od 1 czerwca b. r., czynsze wzrosły niepomiernie i ciążą dotkliwie na płacach urzędniczych, a dodatku do dziś dnia niema. A przecież na takie traktowanie przez Rząd, Sejm i Senat, urzędnicy państwowi za swą pracę i swój patrjotyzm nie zasłużyli. **Urzędnik skarbowy.**

Po zgonie Józefa Conrada.

Literatura angielska poniosła przez śmierć Conrada ogromną stratę. Józef Conrad-Korzeniowski dał jej bowiem to, czego dotychczas nie miała, czego dać jej nie mógł nikt, tylko Polak: romantyzm. Głębia poezji, która przydaje niezwykłego uroku dziełom Conrada, sprawia, że lektura jego napawa [illegible]

kiem i Małem. Morze Małe jest tu płytkie. Tuż nad wybrzeżem stacja kolejowa. Stojąc nad Morzem Małem słyszysz szum Morza Wielkiego. Idziemy, jakie 500 kroków i dochodzimy od brzegu Morza Małego do plaży znajdującej się nad Morzem Wielkiem. Kąpiących się dużo, przeważnie goście z b. Kongresówki. Miejsce nadzwyczaj urocze, polecenia godne dla szukających spokoju, zwłaszcza, że połączenie kolejowe dogodne.

Malarz chce jechać dalej na Hel. Jest na tym półwyspie pięć wsi rybackich. Zwłaszcza chciałby widzieć odległą od Wielkiej Wsi o 40 km. Jastarnię. Niestety, kiepska droga kładzie kres tym rachubom.

Jedziemy do Swarzewa. W kościele w głównym ołtarzu cudowna Matka Boska, patronka rybaków. Obraz piękny, z twarzą rubensowską, kościół nader starannie utrzymany, wszędzie spotykamy letników. Odtąd jedziemy nad morzem dobrą szosą. Bajecznie kolorowe! — woła malarz. Rzeczywiście. Słońce zachodzi, z prawej strony wyłania się już blady księżyc. Droga obsadzona białemi brzozami, na łąkach występuje mgła. Mamy wrażenie, że lada chwila wjedziemy w samo morze, tak łudzi kolor mgły. A wszystko przepojone pomarańczowym promieniem zachodzącego słońca. W dali, jak na dłoni, widać Puck. Nad miastem dominuje stary kościół gotycki. Jedziemy wprost do parku nad morzem. Z werandy restauracyjnej widzimy zatokę pucką. Nad brzegiem prowadzi kilka kilometrów długa, cudna promenada. Z jednej strony obrośnięta murem grabowym, z drugiej drzewami za spadającym zaraz koło ścieżki brzegiem, z za których prześwieca morze. Puck jest siedzibą komendanta floty polskiej. Niestety, na port się nie nadaje, gdyż morze tu za płytkie. Są miejsca, po których można przejść pieszo przez morze aż na Hel.

Pędzimy dalej. Mijamy jeszcze kilka wiosek, przejeżdżamy przez Oksywie. Kościół (parafjalny dla Gdyni) stoi na pagórku, tuż przy nim, na zboczu, cmentarz uroczy, z którego piękny widok na port w Gdyni i całą zatokę pucką. Jeszcze kilka minut jazdy i jesteśmy w Gdyni, w Polskiej Rivierze. Gości huk. Zaczyna się proza życiowa. Czekamy cierpliwie, — może się ktoś zgłosi? Wreszcie malarz słodko zagadał kelnera „panie hrabio" i nasze gardła mogły się odwilżyć niezłem piwem. Na kolację było trzeba czekać jeszcze pół godziny, bo jak „pan hrabia" oświadczył „szewc kupił aptekę" i nie wszystko w kuchni idzie jak należy. Mimo to pokłosie dnia niezrównane. Piękne to wybrzeże polskie, urocze w swej historycznej oprawie, cudami natury wyposażone, a przedewszystkiem: nasze!

Gdynia, w sierpniu. **Bei.**

jaka wiodła autora w chłopięcych latach do fascynującego, a nieznanego mu jeszcze morza. Bije z dzieł Conrada, których ma on w swym dorobku przeszło dwadzieścia, ogromny talent obrazowości i wnikania psychologicznego. Dlatego potrafił on nawet zjawiskom natury dać podkład psychologicznych wartości (przepiękny, sławny opis burzy morskiej). Literatura angielska chlubi się nim, istnieje cały szereg dzieł o nim, ale zarazem odnosi się do niego z dziwnem poszanowaniem: wyczuwa bowiem, że coś jest w rzeczach Conrada, czego swą własnością nazwać nie może. Duch polski unosi się mimo wszystko nad angielskiemi dziełami Korzeniowskiego!

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o Conradzie dodajemy, że był on synem powstańca z 63 roku i znanego w tym czasie poety Apolla Korzeniowskiego, Chodził w Krakowie do gimnazjum św. Anny, Poświęciwszy się marynarce, która dała mu możność wniknięcia w psychologję morza i tworzenia potem na tem tle arcydzieł, zwiedził wiele krain egzotycznych, przebiegając szybko szczeble hierarchji w marynarce. Działalność pisarską rozpoczął w 40-tym roku życia.

Kondolencja rodzinie Conrada.

P. Skirmunt przesłał na ręce rodziny Józefa Conrada Korzeniowskiego pismo, w którem podnosi, iż cała Polska odczuła głęboki smutek na wiadomość o śmierci Korzeniowskiego, który do końca zachowywał przywiązanie do kraju rodzinnego.

Wywiad z kuratorem Owińskim.

Inżynierowie profesorami matematyki i fizyki. — Nadmiar nauczycielstwa powszechnego. — Projekt budowy wielkiego Zakładu naukowo-leczniczego w Zakopanem. — Kursy nauczycielskie.

Współpracownik nasz odbył wczoraj wywiad z kuratorem krakowskiego okręgu szkolnego p. Owińskim, informując się o szereg zagadnień z zakresu szkolnictwa powszechnego i średniego w okręgu kuratorjum. Na zapytanie co do stanu nauczycielstwa w Krakowie i na prowincji, p. Owiński oświadczył, że zapotrzebowanie sił nauczycielskich na zbliżający się rok szkolny zostało już obecnie w zupełności zaspokojone. Okazał się jedynie brak profesorów: matematyków, fizyków i przyrodników i w tym kierunku Kuratorjum znalazło szczęśliwą drogę wyjścia, wykorzystując inżynierów, zgłaszających się na posady z różnych stron Polski.

W szkolnictwie powszechnem występuje bardzo silnie nadmiar nauczycielstwa. Kuratorjum będzie zmuszone kilkadziesiąt nauczycieli i nauczycielek przenieść do innego okręgu. Ten sam los czeka i maturzystów seminarjalnych, którzy zdawali maturę w bieżącym roku. Poza kilkoma kandydatami, którzy otrzymają przydział na Spisz i Orawę, reszta będzie musiała szukać pracy na kresach. Za podstawę przy obsadzaniu sił nauczycielskich ustanowiło Kuratorjum zasadę: 1 nauczyciel czy nauczycielka na 50 dzieci. Określono dalej szczegółowo warunki dopuszczające dwurazową naukę dziennie, kładąc główny nacisk na odpowiednie pomieszczenie i oświetlenie.

Kuratorjum, kontynuując reorganizację szkolnictwa powszechnego, zmienia szereg szkół niższoklasowych na pełne szkoły 7-klasowe. Dawna austrjacka nomenklatura, określająca stopnie klas według planów klas wyższych, zostaje obecnie zniesiona. W bieżącym roku nazwy szkół odpowiadać będą ściśle liczbie dzieci.

Przy poruszaniu kwestji budowy szkół p. kurator mówił: o stawaniu nowych zakładów naukowych w Krakowie niema obecnie mowy. Natomiast wzmoże się ruch budowlany na prowincji, gdzie kilkanaście budynków, doprowadzonych pod dachy, czeka ukończenia. Koszta budowy ponoszą w znacznej mierze gminy wiejskie, a spodziewać się należy, że rząd wyasygnuje w tym roku na cele szkolnictwa małopolskiego takie sumy, któreby pozwoliły rozwiązać przykrą kwestję budowlaną. Co do zakładów średnich, to buduje się jedynie skrzydło gmachu gimnazjalnego w Chrzanowie.

Kuratorjum projektuje budowę wielkiego zakładu średniego w Zakopanem o charakterze sanatorjum. Plany Kuratorjum idą w tym kierunku, aby przez postawienie gmachu naukowo-leczniczego umożliwić piersiowo chorej młodzieży z całej Polski ciągłość nauki w odpowiednich warunkach leczniczych. Młodzież znalazłaby pomieszczenie w specjalnych internatach, urządzonych na modłę europejską, według najnowszych wymogów sanatoryjnych. Myśl Kuratorjum znalazła już echo wśród szerokich warstw społeczeństwa; ofiarną pomoc przyrzekły liczne towarzystwa handlowo-przemysłowe, a także i prywatne osoby, jak np. hr. Zamoyski, który ofiarował 5 morgów lasu na drodze do Kuźnic, jako park dla przyszłej szkoły-uzdrowiska. Rząd miałby do dyspozycji wcale pokaźny majątek w formie dwóch willi: „Szarotki" (fundacja ś. p. Florkiewicza), willi „Liliany", oraz morgowej parceli, ofiarowanej przez gminę Zakopane. Wielką pomoc przyniósłby także zapis ś. p. Mossakowskiego, obdarzający szkoły średnie i wyższe wspaniałemi dotacjami, dotąd jeszcze niewykonanemi. Władze szkolne liczą się z pomocą i z tego źródła, wierząc, że wykonawca zapisu, rejent Nowak z Brzeska, zrealizuje szczytne dzieło fundatora. Dużo zapobiegliwości około sprawy budowy ogólno-polskiej uczelni zakopiańskiej okazuje dyrektor tamtejszego gimnazjum, p. Turowski, który skutecznie propaguje myśl władz szkolnych.

Przechodząc do dalszych spraw, kurator Owiński zaznaczył, że obecnie odbywają cię po prowincji wybory członków Rad powiatowych na nową kadencję. W najbliższych dniach Kuratorjum załatwi się z nominacjami, tak, że z początkiem września Rady powiatowe rozpoczną normalne czynności.

W roku szkolnym 1924/25 odbywać się będą w Krakowie dwa roczne kursy dokształcające (dawne wydziałowe) dla czynnych nauczycieli szkół powszechnych, a to matematyczno-przyrodniczy i robót ręcznych. Na oba kursy przyjętych zostało około 80 nauczycieli i nauczycielek ze wszystkich kuratorjów szkolnych. Kursy wychowania fizycznego przy Uniw. Jagiell. zostały zniesione. Celem pogłębienia studjów fachowych, wyjeżdża z okręgu krakowskiego do Warszawy w miesiącu wrześniu kilkunastu nauczycieli szkół powszechnych. Na wszystkie kursy, organizowane przez Kuratorjum, kandydaci otrzymują płatny urlop.

Rok szkolny 1924/25 rozpocznie się, tak jak zawsze, 1 września. Termin dodatkowych wpisów i egzaminów wstępnych określą dyrekcje szkół.

Jak wygląda w praktyce godzina policyjna?

Krakowskie Towarzystwo „Rozwój" nadsyła nam pismo następujące:

Są trzy rodzaje przedsiębiorstw handlowych w Krakowie. Jedne, które mają być zamykano o g. 6 wieczór, drugie spożywcze o 7-ej i trzecie t. zw. „sodowe", „śniadankowe" lub „owocarnie", mające przywilej otwarcia do 9 a nawet do 10-tej w nocy. O tych ostatnich mamy zamiar pomówić obszerniej. Przedewszystkiem owe uprzywilejowane „sodowe bazary cukrowe" i t. p. należą wyłącznie do żydów. Idzie o to, jak ten przywilej wykorzystują żydzi i jak im nasze władze przemysłowe i policyjne idą na rękę.

Handle „sodowe" to syfon wody sodowej, trochę soku, kilka cukierków, ciastek i t. p. przegryzek; „owocarnia" czy „Bazar cukrowy" to już połączenie „sodowego interesu" z owocami, puszkami i słoikami kompotów, „naturalnymi" sokami, robionemi na „prawdziwym" cukrze. „Handel śniadankowy" to kanapki, śledziki, kiełbasa na gorąco, bigosy i tyle alkoholu, aby się rzetelnie upić można (nawet w sobotę i niedzielę). Tak to wygląda na zewnątrz — a w rzeczywistości?

Przejdźmy się znów po mieście, ale po godz. 8-mej wieczór, lub w niedzielę. Oto sklep „towarów mieszanych". Cały tak zwany sklep przysłonięty parawanem, częściej papierami lub szmatami, na froncie syfon wody sodowej i dwie brudne szklanki, we flaszkach czerwony i żółty płyn imitujący „prawdziwy sok".

Kto tę wodę sodową pije? Czy widział kto takiego? Z pewnością nie! Pocóż więc taki interes mieć otwarty. Czy opłaci się? Z pewnością! Przecież ludzie czegoś ciągle potrzebują. To kawy, to trochę herbaty, ziemniaków lub mydła, wszystko pozamykane, a tu taka wygoda. A cóż to za sztuka sięgnąć pod papier lub za parawan? I tak interes „pcha się".

Drugi rodzaj to te „bazary cukrowe", handle delikatesów i „śniadankowe". Proszę przejrzeć tylko wystawy takich przedsiębiorstw. Sery, marynaty, wędliny, wódki, likiery, cynamon, kawy, no czego dusza i żołądek zapragnie. Gdy wszystkie chrześcijańskie lokale handlowe, zgodnie z ustawą, są zamknięte, wówczas to różni Stattery i Feile, płacąc malutki „patencik" na wodę sodową, na przekąski, ciasteczka, mogą każdej chwili, nawet hurtownie, dostarczyć wszystkiego.

To się nazywa „spryt", to jest przywilej. Ale to się nazywa także **mordowanie handlu polskiego.** Policja zresztą pod własnym bokiem na ulicy Starowiślnej nie widzi, że handel z bucikami lub bielizną otwarty jest do godz. 9-tej wieczór. Z ustaw jednak kpić nie wolno, ustawy wydane **są dla wszystkich i wszystkich obowiązują** i niech żadna władza przez patrzenie się przez palce, tolerowanie i wydawanie żydom przywilejów nie wzbudza podejrzeń, że nie mamy władz bezstronnych i sprawiedliwych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Sprostowanie p. Turskiego.

Sędzia przysięgły z procesu listopadowego Antoni Turski przesyła nam sprostowanie odnośnie do artykułu „Głosu Narodu" p. t. „Ława przysięgłych w procesie listopadowym", w którym scharakteryzowaliśmy jego osobę na podstawie źródłowych informacyj. P. Turski powołuje się na par. 19 ust. pras. Aczkolwiek sprostowanie to nie odpowiada przepisom ustawy — zamieszczamy kilka punktów obrony p. Turskiego. I tak przeczy on treści rozmowy z prok. S...zańskim w tem brzmieniu, jakie podaliśmy i powołuje się na zeznania w dochodzeniach sądo-

wych, dalej stwierdza, że nie z protekcji otrzymał posadę urzędnika w Poznańskiem. P. Turski oświadcza, że na stanowisku sekretarza i skarbnika sądu pow. w Czersku wykrył nadużycia urzędowe jego poprzednika Schulza, za co spotkał się z wystąpieniem swego przełożonego Dra Grafego, który spowodował wytoczenie przeciw niemu dochodzeń dyscyplinarnych. Dochodzenia prowadził sąd apelacyjny w Toruniu, które następnie zostały umorzone. Wreszcie p. Turski zaprzecza, jakoby skazany został na karę i stwierdza, że na własną prośbę przeniósł się na emeryturę, a świadectwo lekarskie wykazywało chorobę nerwową, a nie umysłową.

Kraków, 7 sierpnia.

ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ. We czwartek 7 bm. o godz. 6 po poł. odbędzie się w sali konferencyjnej posiedzenie ścisłego komitetu, który ułoży szczegółowy program rocznicy „Cudu nad Wisłą", przypadającej w dniu 15 bm.

ODDDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO w wieży Ratusza otwarty zostanie w piątek dnia 8 bm. o godz. 11 rano.

ZWYŻKA CEN NIEROGACIZNY. Masarze krakowscy przedłożyli magistratowi nowy cennik, w którym żądają zwyżki cen wyrobów masarskich o 20%. Masarze motywują swe żądania zwyżką cen towaru na targowicy miejskiej. Sprawę tę ma rozpatrzyć komisarz rządowy.

PIWNICA ŚWIDNICKA. Prace koło odkopania piwnicy świdnickiej w Rynku gł. zostały na okres jednego roku zastanowione, a to z powodu braku funduszów. Stwierdzono, że piwnice zostały zasypane, a sklepienia załamały się. Nowa praca około odkopywania piwnic podjętą zostanie prawdopodobnie z wiosną przyszłego roku.

ECHA NADUŻYĆ WEINSBERGA. Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy Czerny przesłuchał już resztę świadków w głośnej aferze nadużyć służbowych, fizyka miejskiego, Dra Weinsberga, a akta sprawy odsyła niebawem do prokuratorji, która wygotuje akt oskarżenia. Wmieszany w aferę medyk Treigel pozostaje nadal w areszcie śledczym, zaś żona jego została wypuszczona na wolną stopę po złożeniu kaucji. Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało przedłożenia sobie oryginalnych aktów ze śledztwa policyjnego. Akta sprawy Dyrekcja policji przesłała Ministerstwu przed kilkoma dniami.

„BOMBA". Wczoraj rozeszły się po mieście alarmy, że na dachu Collegium Medicum znaleziono „bombę". Wiadomości okazały — jak zawsze — grubo przesadzone, gdyż — jak stwierdzono — z wojskowego auta, jadącego ul. Grzegórzecką, wypadł worek, ale tylko z kamieniami i cegłą.

TRUP NA BRZEGU WISŁY. Wczoraj znaleziono nad brzegiem Wisły koło Mogiły zwłoki nieznanego mężczyzny, lat od 30—40 liczącego, ubranego w wojskową bluzę i w szare prążkowane spodnie. Zwłoki, ulegające już rozkładowi, złożono w kostnicy cmentarnej w Mogile.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Czwartek: „ Cyrulik Sewilski".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Dolly".
Piątek: „Dolly".
Sobota: „Dolly".
Niedziela po południu i wieczorem: „Dolly".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Ojciec jej dziecka", dramat erotyczny.
WANDA: „Douglas Fairbanks w podróży naokoło świata".
SZTUKA: Harold Lloyd, najgenjalniejszy komik świata w swoich 5 najnowszych komedjach.
ZACHĘTA: Unus Samotny bohater, Harry Peel.
PROMIEŃ: „Córka zabójcy i przegląd najnowszych mód".
REDUTA: „W szponach szpiega", sens. dramat w 6 aktach.

Komunikaty teatrów krakowskich.

CYRULIK SEWILSKI, komiczna opera Rossiniego, daną będzie w Krakowie tylko jeden raz. Opera ta graną będzie koncertowo, gdyż współdziałają artyści tej miary, co Ada Sari-Szajerówna, najsławniejsza przedstawicielka tej partji w Europie, Adam Didur, niezrównany Don Basilio. Amalja Kasprowiczowa, doskonała Berta, Zenon Dolnicki, uroczy Figaro, Stanisław Drabik, mający ustaloną markę jako Almavivo, wreszcie pełen humoru Bertolo Jan Popiel i komiczny Fiorello p. Szmid.

NINA PAWLISZCZEWA I FELIKS PARNELL, fenomenalna para tancerzy, obecnie zaangażowana do jednego z największych teatrów Północnej Ameryki, rozpoczyna gościnę w „Bagateli" w poniedziałek 11 b. m.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Rocznica koronacji obrazu M. B. w Sokalu.

Na dzień 8 września b. r. przypada dwusetna rocznica koronacji cudownego obrazu M. Boskiej w kościele OO. Bernardynów w Sokalu, dokonanej przez Arcyb. lwowskiego Skarbka w r. 1724. W Sokalu zawiązał się komitet dla przygotowania uroczystości, która się odbędzie w dniach od 3 do 8 września b. r.

ZMIANY W ZAKONIE OO. REFORMATÓW. W dniach 4 i 5 lipca b. r. odbyła się w Jarosławiu Kapituła Braci Mniejszych OO. Reformatów Prowincji Polskiej, na której prowincjałem wybrany został O. Benjamin Ryziński, lektor generalny św. Teologji, kustoszem Prowincji O. Zygmunt Janicki, a definitorami OO.: Eustachy Werner, Kamil Manik, Pius Szewczyk i Stefan Dziąba. Sekretarzem Prowincji wybrany O. Hilary Jarosiewicz. Gwardjanami zostali OO.: w Krakowie Alfons Kogut, w Wieliczce Zygmunt Janicki, w Kętach Anatol Pytlik, we Lwowie Ireneusz Kmiecik, we Włocławku Jacek Kość. Przełożonymi klasztorów OO.: w Zakliczynie Justyn Magierowski, w Bieczu Paweł Feczko, w Przemyślu Jan Malicki, w Jarosławiu Eugeni Maj, w Rawie Ruskiej Teofil Niedzielski, w Sądowej Wiszni Tacjan Olbrych, w Pilicy Narcyz Turchan, w Stopnicy Sylwester Zieliński, w Koninie Patrycy Antosz, w Brzezinach łódzkich Szymon Krzemieński. Administratorem parafji w Kleparowie mianowany O. Atanazy Matlak. Rezydencją O. Prowincjała pozostaje nadal Kraków, ul. Reformacka Il. 4.

Wyprawa.

Operetka warszawska w „Bagateli".

Warszawska operetka — dyrektor i kapelmistrz Górzyński — balet i orkiestra z 20 osób — to nie bagatela! Kraków uwierzył tej zapowiedzi i zapełnił w poniedziałek salę teatru Bagateli najinteligentniejszą publicznością, żądną ujrzenia owej warszawskiej „Dolly". I cóżeśmy ujrzeli? Dawną sympatyczną Lolę z Ludwinowa z imprezy prowincjonalnej p. Pilarskiego, która ma głosik ale nie umie śpiewać i nie odróżnia tonów, dawną sympatyczną wodewilistkę z ul. Rajskiej, znaną nam jeszcze z czasów, zanim ustąpiła ze sceny, dobrych znajomych z operetki krakowskiej p. p. Wolińskiego i Winiaszkiewicza, komików w rolach niekomicznych, jeszcze dwóch panów bez głosu, oraz cztery pary obnażonych łydek, właśność czterech anonimowych kobiet niezdecydowanego wieku i zdecydowanie nieurodziwych. — To dla oka.

Z „Dzidzi" Roberta Stolza wyrwane żywcem dwie lub trzy melodje nawet w tej samej tonacji i z tym samym akompanjamentem, z „Najpiękniejszej z kobiet", wyjątek inny, dowolna wkładka bez wiedzy autora, znanego z kawiarnianej muzyki „shimmy", — to dla ucha, (które nie powinno w tej operetce słuchać, — jak obwieszcza recenzent jednego z pism). Nic humoru, nic choćby tylko dla muskułu śmiechu, — nic, absolutnie nic. Ale natomiast wszystko, co dotychczas uchodziło, uchodzi i jeszcze długo w Krakowie uchodzić będzie za niesmaczne, nieprzyzwoite, ordynarne. Nie wyliczamy tych wszystkich szczegółów i szczególików, wymagałoby to opisania wszystkich scen zbiorowych, ewolucji tanecznych, ruchów jedno i dwuznacznych, wogóle dla całego przedstawienia. Do szczegółów niewinnych należy np. zdejmowanie pantofelków, aby tańczyć w pończochach na scenie, wyjście z za kulis, aby dziękować za oklaski, w stroju kąpielowym bez pozoru nawet okrycia obnażonego ciała. To już jest dowodem nietylko braku kultury form towarzyskich, lecz wręcz zatraty tej ogłady i dobrego smaku, którą dani artyści umieli okazać za swoich czasów krakowskich. Więc na tem ma polegać „warszawskość" tych trzeciorzędnych krakowskich artystek? W takim razie pytamy: Jaki ma cel ta cała impreza?

Ładne o Krakowie wyobrażenie mają panowie artyści i artystki! Mniej więcej takie: Publiczność i prasa krakowska, to takie baranie towarzystwo, którego zadaniem jest wyrobienie „marki" i nazwiska artyście, celem wprowadzenia go w kurs giełdy warszawskiej, poczem do Krakowa urządza się w wolnym czasie „wypad po łup". A Kraków chętnie daje się „łupić" — ten sam Kraków, który dał upaść własnej Operze, który nie jest w stanie opłacać cały rok wielkich artystów, godnych wielkiej tradycji teatru im Słowackiego, który nie jest w stanie utrzymać stałej orkiestry filharmonicznej i w. in. A łupić można wszystkiem, co jest obliczone na ludzką głupotę i lubieżność. Znajdzie się nawet pewien odłam prasy, który się zabawi w agenturę takiego przedsiębiorstwa.

My jednak uważamy za obowiązek, zwrócenia uwagi kulturalnej publiczności na to nadużycie firmy „sztuki" dla podejrzanego przemysłu, jaki pod tą firmą się przemyca, przy pobieżności wyrozumiałych piór publicystycznych.

Nowy Mojżesz.

Pewną żydówkę w Kownie obdarzyły nieba zdrowym chłopczykiem. W trosce o wyżywienie niemowlęcia przypomniała sobie piękną opowieść biblijną o puszczeniu na wody w koszyku małego Mojżesza przez jego matkę Jochewed i o cudownem ocaleniu go przez córkę Faraona. Pomyślane — zrobione. I rzeczywiście współczesna Jochewed z Kowna włożyła synalka do koszyka i puściła go z leniwym prądem rzeki. Aby zaś z najdrobniejszemi szczegółami postąpić wedle biblijnej recepty ukryła się za pobliskiem drzewem i śledziła co dalej stanie się z dzieckiem. A młody żydek z Kowna, zachowywał się tak samo, jak jego imiennik w Egipcie przed wiekami — krzyczał ze wszystkich sił. — Do tego miejsca wszystko było zgodne z biblją. Tu bowiem następuje zwrot niespodziewany i nieoczekiwany. Córka Faraona zawiodła. Zdaje się tylko dlatego, że Kowno, jako stolica republiki litewskiej, mimo najlepszych chęci, nie mogło dostarczyć królewny. Posłało natomiast umiejącego pływać policjanta, który po kilku ruchach, dosięgnął kosz z płaczącym dzieckiem i wyciągnąwszy go z wody „odstawił" na policję. A kowieńska Jochewed, zawiedziona w swych kombinacjach, „wypadła" również z biblijnej roli: co sił starczyło pobiegła na policję i ze łzami w oczach błagała o oddanie jej dziecka. Uczyniła to bowiem, jak przed policją się tłumaczyła, wierząc, że Bóg zechce cud zdziałać, jak swego czasu z Mojżeszem „sługą Bożym"... Policja kowieńska matkę przyaresztowała, wzbraniając się wydać jej dziecię. Jednakże bez żadnego rezultatu nie zakończyło się to niezwykłe zdarzenie. Niezliczona ilość litościwych, a bogatych i bezdzietnych żydówek zgłosiła się do policji, chcąc „nowego Mojżesza" — jak dziecko nazwano powszechnie w Kownie — wziąć za swoje i adoptować. Kto wie co z tego „nowego Mojżesza" jeszcze wyrośnie?

Ruch wydawniczy.

„SALON LITERACKI" (wyszedł z druku zeszyt 3) jest właściwie przedpokojem literackim, w którym rozmaici twórcy zostawiają razem z parasolami i kaloszami swoje utwory — bez ładu, bez składu, bez zróżniczkowania jakości, bez programu. Redaktor: Edward Ligocki. Odnosi się wrażenie, że ten redaktor jest malowanym redaktorem i jego rola ogranicza się do umieszczenia wizytówki na drzwiach przedpokoju. W artystycznym nieładzie leżą na stoliczku przy wieszakach twory liche i nieliche. Do tej pierwszej grupy zalicza się „Modelka" Zdz. Marynowskiego, która jest jakby przeżuwaniem sto razy już zjedzonych tematów, a którą zamieszczono zdaje się tylko po to, by p. L. Wróblewski mógł przywiesić obok na mdło wytapetowanej ścianie obrazek z gołą modelką i artystą o głupiej minie; tu zalicza się i „Groźny dar" St. Iwańskiej i „Życie teatru" z podpisem E. L., w którym nie chcemy domyślić się nazwiska redaktora, bo artykuł sklecony jakoś tak licho, skąpo i frazeologicznie. Do drugiej kategorji zaliczymy miłą „Hanoczkę" Z. Doeringowej, humorystyczne „Przygody zbłąkanego wędrowca" Z. Niezgody i piękne przekłady H. Szczerbica z utworów „poety pocałunku" Jana Mikołaja Everaets'a, J. Birkenmajera z Longfellow'a (zamiast „z szczerego złota" pomysłowy tłumacz-poeta przekłada „z złotego szczerła" — wierzymy, że do tego skłoniła go nietylko „perła"

(w następnej linijce), z Piotra Louys (niepodpisany przekład). Ściany przedpokoju zdobią artystyczne fotografje z Pragi i z Nowej Gwinei i „zdobią“ liczne rysunki wspomnianego już p. Wróblewskiego. Witr.

„TYGODNIK ILUSTROWANY“ tak, jakby chciał zadać kategorycznie kłam memu o nim twierdzeniu w recenzji z zeszłego tygodnia („z literackiego na aktualny“), przedzierżgnął się z niezwykłą u osobników od 65 lat istniejących chyżością z aktualnego na literacki — przynajmniej w ostatnio wydanym numerze 31. Artykuł wstępny redaktora, poezje Słońskiego („Codzień do mnie, jak doktór, śmierć przychodzi przed świtem, — opukuje starannie pierś nalaną błękitem, — w oczy, pełne księżyca i słowików, co płaczą, — patrzy swych oczodołów beznadziejną rozpaczą...“ „i mówi: — Bóg go przyjmie i ludzie go zapomną! — choćby był błaznem w cyrku i sławę miał ogromną, — nie będą pamiętali nazajutrz po pogrzebie, — że walczył z wiatrakami, szukając próżno siebie...“), Chojeckiego, Czaplickiego, artykuły W. Tokarza, W. Husarskiego, Z. Szweykowskiego, obejmujące większość numeru, świadczą właśnie o tem „cofaniu się z drogi fałszywej, które jest postępem“. Stan. Przybyszewski w d. c. „Moich współczesnych“ przedstawia te warunki, w których krystalizował się jego rozmach twórczy. I zeznaje, że

„właśnie w tym czasie, kiedy i Barbey d'Aurevilly i Huysmans przypuszczali szturm do mej duszy, poszedłem na moją „pustynię“ i tam wyszlochałem mój bolesny hymn do Tęsknoty, który potem miał mi w ponurym blasku rozksiężycowić moje „Wigilje“. **Tej zabójczej tęsknicy, tego ognia trawiącego nie zna ani Francuz, ani Niemiec, ani Skandynawczyk, ani nawet Rosjanin,** tęsknota jego jest całkiem innego rodzaju, **zna ją tylko Polak:** w całej potędze i ogromie przeżył ją Szopen, ujawniła się w niej do samych trzewi dusza Kasprowicza i krzyżem rozłożyła się na niej twórcza dusza moja“.

W dalszym ciągu oświadcza Przybyszewski, że: „jedno jest bezwzględnie pewną rzeczą: **literaturze niemieckiej nie zawdzięczam — zgoła nic**“. „**Schillera nienawidziłem,** Goethe do rozpaczy **mnie zanudzał**“... — Interesujący zeszyt kończą działy aktualne, które w tej proporcji nie tylko że nie rażą, lecz nawet są sympatyczne i miłe. **Witr.**

INŻ. Dr STEFAN BRYŁA. „Podręcznik budownictwa żelaznego“. Lwów i Warszawa 1924. — Nakł. Księgarni Polskiej B. Połonieckiego.

Świeżo ukazała się na półkach księgarskich książka o budownictwie żelaznem, pierwsza w polskim języku. Obejmuje ona w zwięzłej formie całokształt budownictwa żelaznego z wyjątkiem wielkich konstrukcyj, a zatem stropy, słupy, schody, dachy, budynki żelazne itd. Całość ilustrowana jest 465 rysunkami, 42 tablicami rachunkowemi i wielu przykładami obliczeń. Wykład jasny, zwięzły, a wyczerpujący. Książkę poleciło Ministerstwo Wyznań i Oświecenia do użytku w szkołach technicznych. Wartość jej zwiększa jeszcze to, że autor zdołał uwzględnić w niej najnowsze przepisy budowlane i statyczne obowiązujące w Polsce.

Wiadomości gospodarcze.

DZIAŁALNOŚĆ P. K. O. W LIPCU. Według sprawozdania tutejszego oddziału PKO. za ubiegły miesiąc, ogólny obrót czekowy w lipcu wynosił 29.061.503.57 zł., w tem obrót bezgotówkowy 6,634.733.14 zł., co czyni 23%. Ilość kont, jakie otwarte są w krakowskim oddziale PKO. wynosi 1694. Sprawozdanie za ubiegły miesiąc wykazuje m. i. ożywienie się **ruchu oszczędnościowego.** Ogólna suma wkładek oszczędnościowych wynosi 77.572.19 zł. Podobny objaw zanotowano we wszystkich urzędach pocztowych. Stoi to w związku z podwyższeniem stopy procentowej PKO. z 4 i pół na 9%.

Ważnym działem czynności krakowskiego Oddziału PKO. jest załatwianie wypłat uposażeń dla emerytów państwowych i rent dla inwalidów. Czynności te uskutecznia PKO. bezpłatnie, odciążając wydatnie odnośne urzędy państwowe i zaoszczędzając państwu znacznych kosztów administracyjnych. Biuro wypłat państwowych PKO. zatrudnia 23 sił urzędniczych i załatwiło w okresie sprawozdawczym **57.439 przekazów na kwotę 7,063.323.61 zł.**

DOCHODY SKARBOWE W SIERPNIU. Sporządzony przez Ministerstwo skarbu preliminarz dochodów z danin publicznych i monopoli państwowych na sierpień r. b. przewiduje wpływ z tych źródeł w wysokości **78,210 tys. złotych.** W daninach publicznych pierwsze miejsce zajmują **podatki bezpośrednie,** które bez podatku majątkowego obliczane są w sierpniu na 20.102 tys. zł.

Podatek majątkowy preliminowany jest w sierpniu **na 10 mil. zł.** Podatki pośrednie przyniešć mają w sierpniu **18.005 tys. zł.** Cła przynieść mają w sierpniu **13 mil. zł.,** opłaty stemplowe 5.700 tys. zł. Z monopoli spodziewany jest w sierpniu wpływ 11.103 tys. zł.

Preliminarz budżetowy na sierpień ułożony został z daleko sięgającą ostrożnością, uwzględniając siły płatnicze ludności.

POLSKI PRZEMYSŁ PAPIERNICZY zatrudnia obecnie 18 fabryk. W r. 1913 produkcja papieru wyniosła 62.000 ton. W roku 1920 produkcja papieru spadła do 20.000 ton, czyli 32.2 proc. produkcji przedwojennej. Od tego czasu zaznacza się stopniowy wzrost. W r. 1921 31.000 ton, czyli 51 procent, rok 1923 — 50.000 ton, czyli 80.6 procent. Ostatnia ta cyfra produkcji odpowiada zaledwie połowie konsumpcji krajowej, która dochodzi do cyfry 100.000 ton rocznie.

ODROCZENIE ZEZNAŃ O OBROCIE. Z Izby skarbowej komunikują: Ministerstwo skarbu odroczyło dla instytucji kredytu krótkoterminowego, domów bankowych i kantorów wymiany termin do składania zeznań o obrocie za I półrocze 1924 do dnia 1 września b. r.

Z KRYZYSU ŁÓDZKIEGO. Jak donoszą dzienniki łódzkie, kryzysu w handlu detalicznym łódzkim niema.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Holandja 200.—, Londyn 23.15—23.10, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 28.60, Praga 15.40, Szwajcarja 97.87 i pół, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.87, Sztokholm 137 i pół.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.88—0.84, bony złotowe 0.82—0.81, pożyczka złota 6.60, pożyczka dolarowa 2.79—2.80.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 205 i jedna czwarta, Nowy Jork 530 i jedna czwarta, Londyn 23.66, Paryż 29.05, Medjolan 23.35, Praga 15.65, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6. 45, Sofia 3.92, Warszawa —, Wiedeń 0.0074 i siedm ósmych.

Z HUMORU.

Ostrożny.

— Pierwszy pan: Tak, podróże kształcą.
— Drugi pan: Na miłość Boską nie wyrwij się z tem przy mojej żonie. Ona jest tak żądna wiedzy!

TELEGRAMY.

Rakowski tłumaczy swe niepowodzenia.

Wiedeń. (PAT. WBK.). Przed wyjazdem z Moskwy oświadczył Rakowski w wywiadzie z przedstawicielem „Izwiestia“, że **głównym problemem rokowań angielsko-rosyjskich była kwestja kredytu, zagwarantowanego przez rząd angielski.** W ciągu tych rokowań wyłoniły się **wielkie trudności, wywołane stanowiskiem angielskich bankierów.** Bardzo ciężkim momentem była również kwestja zaspokojenia angielskich właścicieli przedsiębiorstw, znacjonalizowanych przez rząd sowiecki.

KRWAWE MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNE NA RUSI PRZYKARPACKIEJ.

Praga. (PAT. WBK.). Podczas **manifestacji komunistycznych na Rusi Przykarpackiej** przyszło do starcia z żandarmerją. Zostało **zabitych trzech manifestantów i wielu zranionych.**

MILITARNE DEMONSTRACJE POKOJOWE.

Moskwa. (PAT.). W dniu 2 sierpnia b. r. zorganizowane zostały w Moskwie antywojenne demonstracje uliczne pod hasłem „Wybawienia świata od nowych wojen w dyktaturze proletarjatu“. Lwią część manifestantów stanowiły oddziały czerwonej armji, które nadawały tej pokojowej demonstracji wygląd i charakter wybitnie militarny.

WYKRYCIE ORGANIZACJI FASZYSTÓW W REWLU.

Ryga. (AW.). „Siegodnia“ podaje sensacyjne wiadomości o aresztowaniach dokonanych w ciągu ostatnich dni **w Rewlu wśród organizacji faszystowskiej.**

Pismo podaje, że wykryta organizacja już od **trzech miesięcy przygotowywała przewrót państwowy w Estonji. Działała** ona wśród wojska i planowała wykonać zamach stanu **w pierwszych dniach sierpnia.**

KAPITULACJA RZĄDU PERSKIEGO WOBEC STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Londyn. (AW.). Jak donoszą z Waszyngtonu, **rząd perski zgodził się na wszystkie warunki rządu amerykańskiego, z powodu zamordowania konsula w Teheranie.**

ŻYCZLIWA OCENA GABINETU DAWIDOWICZA PRZEZ RADICZA.

Moskwa. (AW.). W wywiadzie, udzielonym prasie sowieckiej, przywódca partji chłopskiej-kroackiej Radicz, wypowiada **życzliwą opinję o rządzie Dawidowicza w Jugosławji.** Zdaniem Radicza, stworzenie nowego gabinetu jest pierwszą próbą **pogodzenia narodów Jugosławji.** Partja Radicza gotowa byłaby współpracować w gabinecie Radicza, obejmując teki specjalno-ekonomiczne jak reformy rolnej lub rolnictwa. W polityce zagranicznej Jugosławji objęcie rządów przez Dawidowicza spowodować musi **rozluźnienie stosunków z gabinetem Zankowa w Bułgarji i Bratianu w Rumunji.**

Nadesłane.

Z tygodniowej podróży po kinach.

„Po balu maskowym" (Uciecha). — „Zdrada" (Promień). — „Tragedja domu Bang" (Zachęta). „Grzechy Zuzanny" (Sztuka). — „Trzy kobiety" (Reduta). — „Szkatułka życia i śmierci" (Promień).

...Scenarjusz kinematograficzny, zanurzony po uszy w nienaturalności, skąpany do przesady w bajorkach sensacji, zdradza prócz tego inne „zboczenia fizyczne". Panowie reżyserzy „Paramounta" nie wyobrażają sobie mianowicie lepszego tła dla dramatu filmowego, jak salon i bukiety serc błękitnych, przepojonych wonią dolarowych Bussinesów. Taki **„Huragan"** jest wyjątkiem. — Jedna **Liljana Gish**, co weszła na amerykański ekran w cerowanych pończochach, („Złamana Lilja") — „Dom cieni" — i t. d.) i gra na fortepianie współczucia widzów sentymentalne melodje... Czyby to się nie nazywało jednak nieprzyzwoicie — nudnem, gdyby biedna Liljana, codzień pokazywała podrapaną głowę i serce, oraz swoją podartą garderobę?! Przecież w obecnym czasie, przemiany marek na złotego, takie niedole są katarynką powszedniego dnia. Trzeba stwierdzić zatem, że scenarjusz Liljany Gish zbankrutował. Obecnie **tło dramatu kinematograficznego** oddaje całe piekło marzeń publiczności. **Glorja Swanson** jest typem współczesnej artystki filmowej, na której reklamują się wszystkie sklepy jubilerskie i magazyny mód. Dla jej kapryśnego grymasu ust i jedwabnego buduaru, układają aktorzy sześć aktów drapieżnej miłości („Ta, którą wytykają palcami", „Kobieta w złotej klatce"). Nie gra w nich drugi j roli, ani najbardziej muskularny Jack Holt, ani subtelny Conrad Nagiel, bo miejsce ich zajmuje kilkanaście kolji brylantowych i żywy zeszyt najnowszego journala mód. Bogata wystawa, fontanny świecidełek, garnitury fraków i czerwona bajka dwóch pyjam na tle fumoiru z 25 poduszkami. jest niezawodnem natchnieniem publiczności. Każdy widz, jest nazbyt przywiązany do superlatywów swoich marzeń, dlatego chętnie, choćiażby przez dwie krótkie godziny, wyobraża sobie w kinie, że jest multimiljarderem, a la Charlie Chaplin, zdrowym i mocarnym jak Albertini, pięknym jak Harry Liedke, a mądrym jak Roger Karl w **„Szkatułce życia i śmierci" (Promień).** — Panie za to marzą tu o djamentowych **„Grzechach Zuzanny" (Sztuka)**, o sprycie życiowym Poli Negri, zaś poczciwe staruszki śnią przynajmniej o demonicznej przeszłości ich rówieśniczki Asty Nilsen.

W zrealizowaniu marzeń panieńskich dramat kinowy prześcignął nawet Mniszkównej „Trędowatą", gdzie zwodnicze arkana miłości czyhały tylko na 5-dniowe spazmy czytelniczek, po śmierci sławnej Stefy i ordynarnem osieroceniu ordynata Waldemara. Dramaty filmowe mają to plus dla sobą, że się bezboleśnie kończą. Oto przykłady: ...Niestrudzony Don Juan, który uwiódł **aż Trzy kobiety naraz w kinie Reducie,** (Olgę Czochową, Alicję Hechy i M. Dierks), skończył swój żywot tragiczną śmiercią z rąk najbardziej zazdrosnej Alicji. Publiczność tym dramatem była tak przejęta, że na widok fenomenalnego „telepaty" **Zdzisława Zwirlicza,** (który występował jako dodatek do programu), zasypała go pytaniami o narzeczonych i narzeczone. Tato Zwirlicz i synek jego Zdzisio, mają widać też b. dobre serca, bo na wszelkie pytania: „czy kocha?, „czy poślubi?"... odpowiadali przecząco. Jak to dobrze się o miłej przyszłości dowiedzieć w kinie!...

Ale idźmy dalej w tym pochodzie zwycięstwa kinematograficznej moralności! **„Tragedja domu Bang" (Zachęta), „Zdrada" (Promień) i „Po balu maskowym" (Uciecha)** są pobojowiskiem grzeszników i zbrodniarzy, którzy zrywając jabłka z zakazanego drzewa w raju, doczekali się kryminału. Wszystkie te dramaty nie oszczędzają drogocennych tapet dla salonów. Niemniej kuszą wyobraźnie widzów karnawałami rozgrywanymi w Paryżu, Nicei **(Reduta: „W szponach Szpiega"),** — a nawet choćby w Hamburgu **(Uciecha: Leda Nowa: „Po balu maskowym").**

Według prawa wymiar sprawiedliwości, leży w rękach sądów! Innego zdania był tydzień temu jeden tylko Kosrocs **(Promień: „Szkatułka życia i śmierci"),** co jednak mu się wybacza, bo był mędrcem arabskim, a cała historja jego miłości do obłudnej niewolnicy Myrgi, pochodziła tylko ze znakomitej fantacji wschodniej reżysera Leona Poirier...

Tło scenarjusza filmowego można wogóle nazwać drzewem kokosowem, z którego mleko my stare dzieci ssiemy ze wstydu w ciemnościach...

Jotes.

Ze sportu.

Z VIII OLIMPJADY.

Ilość gazet, które zgłosiły się po kartę wstępu na igrzyska olimpijskie osiągnęły liczbę 854, z tych francuskich pism 255.

Liczba wydanych legitymacyj opiewa liczbę 1100, z tych na stadjon Colombes 622.

Poniżej spis podanych kart rozłożony na państwa:

Anglja 56, Stany Zjednoczone 52, Belgja 25, Holandja 21, Luksemburg 3, Danja 10, Szwecja 20, Włochy 28, Szwajcarja 20, Norwegja 14, Hiszpanja 32, Portugalja 9, Finlandja 22, Łotwa 8, Litwa 3, **Polska 23,** Austrja 16, Węgry 32, Niemcy 4, Czechosłowacja 13, Bułgarja 4, Turcja 10, Palestyna 1, Grecja 1, Rosja 1, Egipt 6, Japonja 7, Chiny 1, Brazylja 3, Chile 3, Kuba 1, Argentyna 17, Meksyk 3, Urugwaj 7, Ekwador 1.

Olimpijski puhar na rok 1924 otrzymał Urugwaj. Ufundowany puhar przenośny w roku 1906 przez twórcę nowożytnych olimpijskich baron Pierre de Coubertin, wręczono na rok 1924 dotychczas nieznanemu a zasłużonemu Urugwajowi, za wielki postęp w wychowaniu fizycznem.

Zwycięstwo.

Kiedy zaszedłem pod twój dach,
Ogarnął cię dziewczęcy strach,
W oczach niewinnych błysły — łzy...

Gdy cię żegnałem, idąc w świat,
Rozkwitłaś w cud miłości kwiat,
W oczach — upojeń lśniły łzy.

Ludwik Rawicz-Skawiński.

MAŁY FEJLETON.

Nie pić wody po wiśniach.

Wiśnie są, jak wiadomo, **najniebezpieczniejsze,** gdy napić się po nich wody. Wiele osób jednak nie przestrzega tego, a istotnie lekceważenie tej koniecznej ostrożności może się skończyć tragicznie. Oto jak donoszą pisma śląskie w Chebie w Czechach, młody syn pewnej gospodyni po zjedzeniu wisien napił się pół szklanki wody — i zmarł w godzinę mimo pomocy lekarskiej. Również we wiosce Biała na Śląsku ofiarą własnej lekkomyślności w tym względzie padli dwaj chłopcy jeden 10-letni, drugi 18-letni. Po wypiciu wody po wiśniach zmarli wśród boleści w ciągu nocy.

H. RIDER HAGGARD. 32

„ONA".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Spojrzeliśmy w tę stronę i rzeczywiście wspomniana kobieta, wstawszy z miejsca, wyciągnęła nieszczęsnego Mohameda z kąta, gdzie siedział w przeczuciu grożącej katastrofy, drżąc na całym ciele i wzywając pomocy Allaha. Szedł za nią niechętnie, być może chociażby z tego powodu, że spotkał go zaszczyt niezwykły, gdyż dotychczas podawano mu jedzenie osobno. W każdym razie widziałem, że bał się ogromnie, albowiem jego rosła, potężna postać zaledwie utrzymywała się na drżących nogach i że raczej widomym znakom barbarzyństwa poza plecami w postaci olbrzymiego Amahaggar z równie olbrzymim oszczepem, niż pieszczotom kobiety, która go zapraszała, należy przypisać, że zgodził się przyjść wogóle.

— Niepodoba mi się to wszystko, lecz trzeba będzie przetrzymać — rzekłem do towarzyszy. — Czy rewolwery nabite? Na wszelki wypadek miejcie je w pogotowiu!

— Ja mam, sir — rzekł Job, wskazując na swego Colta — lecz Mr. Leon wziął tylko nóż myśliwski, coprawda, dosyć długi.

Widząc, że niema czasu sięgać po broń, zapomnianą, podeszliśmy śmiało i usiedli w szeregu, plecami zwróceni do ściany groty.

Zaledwieśmy usiedli, podano wokół glinianny garnek, wypełniony po brzegi płynem fermentującym o wcale przyjemnym smaku, tłoczonym ze zboża — nie indyjskiego, ale małych brunatnych ziaren, które rosną w kłosach, podobnie, jak znane w południowej Afryce „zboże Kafrów". Naczynie, w którem płyn ten podano, było bardzo ciekawe, a że mniej więcej przypominało setki innych naczyń używanych w Amahagger, pozwolę je tu sobie opisać. Naczynia te są bardzo starej roboty i rozmaitego kształtu. Żadne z nich nie mogło być zrobione na miejscu od setek, a raczej całych tysięcy lat. Znajdywano je w grobach skalistych, które opiszę w stosownym czasie i jestem przekonany, że jak u Egipcjan, z którymi poprzedni mieszkańcy tych okolic musieli utrzymywać stosunki, używano ich do przechowywania wnętrzności zmarłych. Leon natomiast jest zdania, że równie, jak amfory etruskie, przeznaczone były do użytku pogrzebanych po ich śmierci. Po większej części miały one dwa uszka, były rozmaitej wielkości, niektóre prawie trzy stopy wysokie, mniejsze dochodząc zaledwie wysokości trzech cali. Na ścianach ich znajdowały się wizerunki, piękniejsze i udatniejsze, niż wszystko, co widziałem na starych wazach. Niektóre z malowideł przedstawiały z dziecinną naiwnością i swobodą sceny miłosne, które nie odpowiadały dzisiejszemu smakowi. Na innych odmalowane były tańczące dziewczęta, a na innych jeszcze sceny myśliwskie. Waza, z której piliśmy, przyozdobioną była np. z jednej strony bardzo udatnym rysunkiem, przedstawiającym ludzi białych — tak mi się zdawało, atakujących oszczepami starego słonia-samca, podczas gdy na drugiej stronie znajdował się — już nie dobrze zrobiony — obraz myśliwego, wypuszczającego strzałę na antylopę w biegu, która na pierwszy rzut oka wyglądała na kozła lub kudu.

Zboczyłem od tematu w chwili krytycznej, jednakże nie na długo, w tym wypadku zresztą sama scena rozgrywała się bardzo powoli. Pominąwszy podawanie od czasu do czasu wazy i poruszenie konieczne przy dorzucaniu drwa na ognisko, przez całą godzinę nie zdarzyło się nic ciekawego. Nikt nie rzekł słowa. Siedzieliśmy wszyscy w zupełnem milczeniu, patrząc w żar i płonienie ogromnego ogniska i obserwując cienie rzucane przez gliniane lampy (które, wspomnę tu mimochodem, nie były stare). Między ogniskiem i siedzącymi leżała wielka deska, opatrzona czterema, krótkiemi rączkami, zupełnie podobna do deski rzeźniczej, tylko nie wydrążona. Obok deski leżała para wielkich długich, żelaznych szczypiec, a po stronie ogniska druga taka para. Widok deski i szczypiec obok nicj nie bardzo mi się podobał. Kiedy siedziałem tak, patrząc na te przedmioty i milczące kolisko dzikich, budzących lęk twarzy męskich, przyszło mi na myśl, że wszystko to ma w sobie coś groźnego, że jesteśmy zdani całkowicie na łaskę tego strasznego narodu, który, mnie przynajmniej wydawał się jeszcze straszniejszy, gdyż prawdziwy jego charakter był dotąd dla nas po większej części zagadką. Może zasługiwali na lepsze mniemanie, mogli być jednakże i gorszymi. Lękałem się, że są gorsi i nie omyliłem się pod tym względem. Dziwna to uroczystość, dumałem — przypominająca na ogół uczty Barmecydów, nie było bowiem nic do jedzenia.

Wkońcu, kiedy czułem się nieledwie, jak zahypnotyzowany, wszczął się ruch. Bez żadnych ostrzeżeń, człowiek po drugiej stronie koliska zawołał głośno:

— Gdzież mięso, które jeść mamy?

Na to wszyscy wokół siedzący, odparli głębokim, miarowym głosem, wyciągając równocześnie prawą rękę w stronę ogniska:

— Mięso będzie gotowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ceny ogłoszeń

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „

za 1 wiersz milimetrowy
Układ tabelaryczny 50 % drożej
zamiejscowe . . . 30 %
1 złp. = 1,800.000 Mp.

Po kronice	30 gr.
Na 1 stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

ZMIANA LOKALU.

Spółdzielnia roln.-handl. **JEDNOŚĆ** przeniosła sklep główny z pl. Szczepańskiego L. 6 **w ul. Reformacką L. 3.**

Sklep filji pozostaje nadal róg Kleparza i ul. Basztowej. 1047

ZBOŻA SIEWNE

oryginalne i odsiewy rozmaitych odmian tudzież

NAWOZY SZTUCZNE

dostarcza hurtownie i częściowo po cenach konkurencyjnych

Spółdzielnia **JEDNOŚĆ** ul. Reformacka L. 3.

1047

RZĄDCĘ

bezwględnie uczciwego i energicznego poszukuje Zarząd dóbr Przewrotne poczta Głogów ad Rzeszów od 1 września 1924.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw nadsyłać pod powyższym adresem. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1092

SOK MALINOWY

pierwszej jakości w beczkach od 80 kg. w zwyż dostarcza Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. Kraków, ul. Sławkowska 1. Telefon 2078. 1088

Kto chce mieć zegarek dobrze naprawiony

niechaj się uda na ul. Wielopole 5. Uskutecznia się naprawę zegarków, zegarów ściennych, antyków o wszelakim mechanizmie, gramofonów i t. p. na czas umówiony i po cenach przystępnych.

Ofiara wojny światowej 70-letni staruszek utraciwszy wszystko nawet i zdrowie powróciwszy do ojczyzny błaga o pomoc. Łaskawe datki do Adm. pod „WYGNANIEC 1914".



ORGANY

1046

buduję nowe i reperuję stare różnych systemów,

dorabiam nowe principały do jakichby nie było organów, reperuję fisharmonje po nader niskich cenach.

WOJCIECH ZAGÓRDA W CZERNICHOWIE ad Kraków.

Dyrekcja Syndykatu rolniczego S. A.

w Krakowie, plac Szczepański L. 6

zawiadamia, że wydaje w godzinach od 9 rano do 12 przedpołudniem codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt wszystkim subskrybentom akcyj III. emisyi tymczasowe świadectwa na przydzielone akcje.

Tymczasowe świadectwa uprawniają do brania udziału w Walnych Zgromadzeniach akcjonarjuszy Syndykatu rolniczego. 1048

Popierajmy przemysł ojczysty!

NA RATY! NA RATY!

Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, wierzchy na futra oraz mundury wojskowe z doborowych materjałów na zamówienia poleca 1049

Antoni Malarz Grodzka 59, II. p.

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne — poleca skład papieru i galanteryi —

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24

Bezpieczeństwo 970 przechowania ubrań i rzeczy daje tylko **„MOLINA"** jedyny radykalny środek przeciw molom

hurtowy skład w firmie **S. Wojciechowski & R. Żak** Handel materjałów i farb w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21. - Telef. Nr. 3528.



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo** chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich Kościołach niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S^ka

Kraków, ul. Bracka 2.

(Pracownia dla sztuki kościelnej)

Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony.

◀ **Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład.** ▶



ROK ZAŁOŻENIA 1808

NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE

ODLEWNIA DZWONÓW Braci FELCZYŃSKICH

w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20. i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 108

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyncze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach. Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.

Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować 958

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.